Aleksander Spyra
/Leszek/

BUDOWA I URZĄDZENIE SKANSENU ZAGRODA WSI PSZCZYŃSKIEJ

Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej

Pszczyna, 2008

Budowa i urządzenie Skansenu
Zagroda Wsi Pszczyńskiej

659:39(438

Aleksander Spyra
/Leszek/

BUDOWA I URZĄDZENIE SKANSENU ZAGRODA WSI PSZCZYŃSKIEJ

Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej

Pszczyna, 2008

WYDAWCA
Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej

OPRACOWANIE GRAFICZNE – Aleksander Spyra
ZDJĘCIA – Jerzy Mirski, Bogusław Weber, Alojzy Cieszko, Tomasz Kuliga, Leszek Kraciuk, Zdzisław Spyra, archiwum TMZP

ISBN 978-83-923873-6-7

Zdjęcia archiwalne pochodzą z lat siedemdziesiątych XX wieku, dlatego nie zawsze ich jakość jest zadowalająca

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pszczynie
069 śl/cz
113677
069:39(438) śl

OFICYNA DRUKARSKA
Drukowano w Oficynie Drukarskiej Zdzisława Spyry
43-200 Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 32 210 22 13

PRZYJACIOŁOM
- BUDOWNICZYM SKANSENU
POŚWIĘCA AUTOR

Tytuł zapożyczyłem ze znakomitego opracowania Tadeusza Dobrowolskiego z 1935 roku, „Budowa i urządzenie drewnianego kościoła w Małej Wiśle na Śląsku". I tam i tutaj chodzi o drewniane budownictwo ludowe, z tą różnicą, że w Wiśle budowano nowy kościół (wedle dawnych wzorów), a w Pszczynie przenoszono stare obiekty na nowe miejsce.

Zaczęło się wszystko w 1972 roku, kiedy to grupa działaczy kulturalnych Pszczyny przejęła w swoje ręce zarządzanie Towarzystwem Miłośników Ziemi Pszczyńskiej.

Jednym z naczelnych zadań, jakie sobie wówczas postawiono, było ratowanie ostatnich zabytków budownictwa drewnianego regionu pszczyńskiego, ostatnich reliktów ludowych tradycji tej Ziemi tak ściśle związanych z polskim żywiołem, dominującym w tej historycznej części Górnego Śląska.

Efektem podjętych wówczas działań był raport sporządzony przez działaczy Towarzystwa, z którego jednoznacznie wynikało, że zachowane jeszcze ostatnie zabytki drewnianego budownictwa na wsi są zaplanowane przez właścicieli do rozbiórki w ciągu najbliższych dwóch lat.

Wykonano wstępny projekt pszczyńskiego skansenu, do którego zaplanowano przeniesienie zachowanych obiektów. Został on wstępnie zaakceptowany przez ówczesnego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Adama Kudłę oraz uzyskał zgodę Bronisława Ptaka, burmistrza Pszczyny.

Pszczyna dnia 24.IX.1973 r.

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ
w Pszczynie
Wydział Kultury
Ow.k. III. VI. 66. 14/73

Prezydium
Miejskiej Rady Narodowej
w Pszczynie

Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej zwraca się z uprzejmą prośbą o wyrażenie pozytywnej opinii na lokalizację " Zagrody Wsi Pszczyńskiej " na terenie Parku Dworcowego , Nr. Rep. KW. 2395 Nr. działki 849/48 zgodnie z załączonymi mapkami.
Opinia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej będzie podstawą do wydania lokalizacji " Zagrody " przez Wydział Gospodarki Przestrzennej Prezydium PRN w Pszczynie.

Załączniki :
1/ Plan orientacyjny i sytuacyjny
2/ Opis techniczny "zagrody"

Kierownik Wydziału Kultury
(Alojzy Grycie)

Prezydium
Miejskiej Rady Narodowej
w Pszczynie

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pszczynie opiniuje pozytywnie lokalizację „Zagrody" na terenie zielonych (park) miasta.
Z dn. 10.X.1973.

Przewodniczący
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
Bronisław Ptak

Pozytywna opinia burmistrza Pszczyny Bronisława Ptaka w sprawie lokalizacji skansenu w parku dworcowym

Entuzjazm i zaangażowanie inicjatorów przedsięwzięcia spowodowały, że mimo braku doświadczenia prace ruszyły w imponującym tempie.

Projekt i nadzór nad całością prac organizacyjnych powierzono inicjatorowi, Aleksandrowi Spyrze, a pomoc merytoryczną uzyskano od ówczesnego dyrektora Muzeum Wnętrz w Pszczynie, Igora Płazaka. Organizacyjnie wspomagał dzieło Alojzy Grygier, ówczesny kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Pszczynie.

O dziwo, przy całej budowie skansenu nie odczuwano istotnych utrudnień natury biurokratycznej. W ciągu kilku miesięcy Towarzystwo otrzymało odpowiedni teren pod muzeum w parku dworcowym o powierzchni 2 hektarów. Leżał on w trójkącie ograniczonym rzeką Pszczynką, aleją Parkową i aleją od dworca PKP do parku książęcego.

Początkowo lansowano koncepcję lokalizacji skansenu w parku trzech dębów, za ulicą Żorską, tam gdzie obecnie usytuowane są pola golfowe Pilcha. Teren był jednak podmokły, a miejsce trudne do upilnowania przed dewastacją z powodu odległości od centrum miasta.

„Gospodarska wizyta"
Burmistrz Bronisław Ptak na terenie budowy skansenu w 1973 r.
Od prawej - Bolesław Widera, Aleksander Spyra, Jan Kocur, Kazimierz Spek.

O wiele dogodniejszy był obszar parku dworcowego, leżący w centrum miasta, na niewielkim wzniesieniu, urozmaicony przepływającym potokiem. Na tym terenie rosło wiele starych drzew, co z jednej strony było kłopotliwe, bowiem zmuszało nas do lokalizacji przenoszonych obiektów pomiędzy starymi dębami, kasztanami i świerkami bez możliwości wycięcia któregokolwiek z nich, z drugiej strony po otwarciu skansen miał gotową oprawę starodrzewia, na co inne polskie muzea musiały czekać latami.

W momencie rozpoczęcia budowy, w 1973 roku Towarzystwo posiadało na koncie w Banku Spółdzielczym 5.000 złotych. Był to „spadek" po poprzednim zarządzie. Ta symboliczna suma nie mogła wystarczyć prawie na nic. Kiedy więc dotarła do nas wiadomość, że w Rudołtowicach-Dębinie rozebrano XVIII-wieczny spichlerz (sypanie), pojechaliśmy tam i za całą sumę nabyliśmy tą stertę belek.

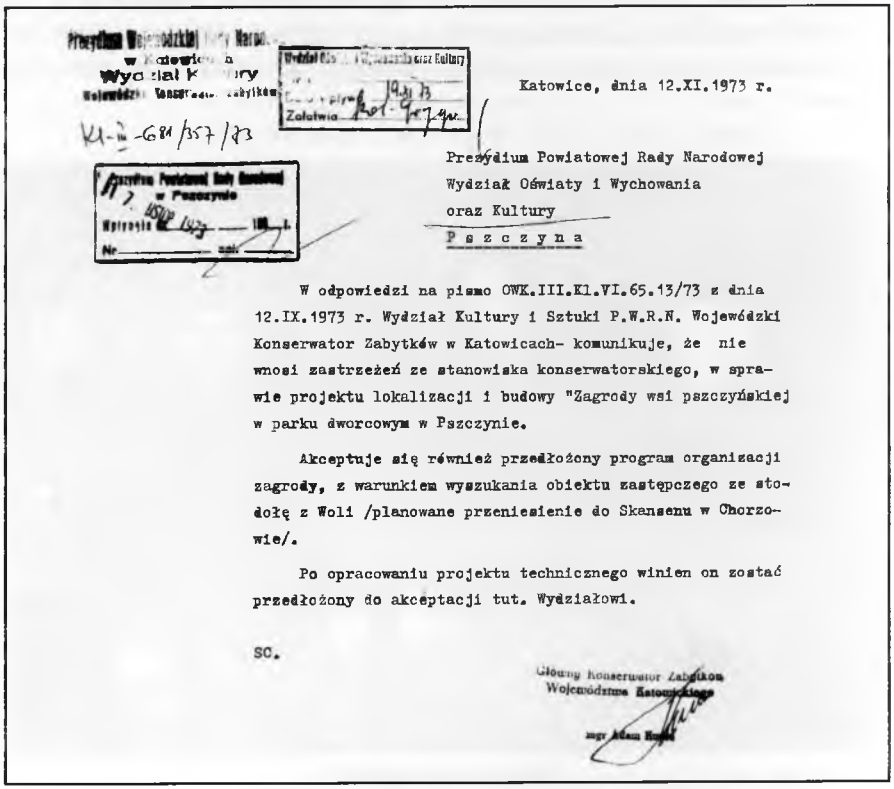

Katowice, dnia 12.XI.1973 r.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
Wydział Oświaty i Wychowania
oraz Kultury
P s z c z y n a

W odpowiedzi na pismo OWK.III.Kl.VI.65.13/73 z dnia 12.IX.1973 r. Wydział Kultury i Sztuki P.W.R.N. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach- komunikuje, że nie wnosi zastrzeżeń ze stanowiska konserwatorskiego, w sprawie projektu lokalizacji i budowy "Zagrody wsi pszczyńskiej w parku dworcowym w Pszczynie.

Akceptuje się również przedłożony program organizacji zagrody, z warunkiem wyszukania obiektu zastępczego ze stodołę z Woli /planowane przeniesienie do Skansenu w Chorzowie/.

Po opracowaniu projektu technicznego winien on zostać przedłożony do akceptacji tut. Wydziałowi.

SC.

Główny Konserwator Zabytków
Województwa Katowickiego
mgr Adam [illegible]

Zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Katowicach na projekt budowy skansenu z dnia 12.XI.1973 r.

SPICHLERZ Z RUDOŁTOWIC-DĘBINY
własność Jadwigi Waliczek

Pieniądze starczyły na wykupienie elementów, ale już zabrakło na przewiezienie ich do Pszczyny. I teraz, o dziwo, otwarły się ludzkie serca. Nie tylko ludzkie, ale także dyrektorskie i prezesowskie.

I tak prezes Paszek ze Spółdzielni Pracy „Transmot" użyczył nam bezpłatnie ciężarówki. W ciągu dwóch dni przy pomocy mięśni entuzjastów z Zespołu Regionalnego „Pszczyna" belki ze spichlerza znalazły się w parku dworcowym, w miejscu, gdzie jeszcze niedawno odbywały się miejskie festyny rozrywkowe, gdzie walały się resztki elementów estrady, których zresztą używaliśmy później jako rusztowania do montażu poszczególnych obiektów.

Problem pierwszego montażu polegał na tym, że spichlerz nie został przed rozbiórką zinwentaryzowany czyli, mówiąc po ludzku, ponumerowany.

Nie widzieliśmy, jak wyglądał spichlerz przed rozbiórką, bowiem na miejscu, w Dębinie zastaliśmy kupę belek z rozbiórki.
Fot. B. Weber

Było to więc składanie metodą prób i błędów. Wreszcie zorientowaliśmy się, że każda belka posiada swój znak ciesielski, czyli rzymską numerację kolejnego wieńca nacinaną toporem lub dłutem np. I II IV VIII IX XII XV

Numerację wykonano cyframi rzymskimi, bowiem w przeciwieństwie do cyfr arabskich nie posiadały łuków i można je było toporem nacinać czyli „cechować".

Przystępując do montażu musieliśmy rozpocząć intensywne poszukiwania pieniędzy. I znowu natrafiliśmy na wspaniałego człowieka na właściwym miejscu, czyli na Franciszka Rysia, ówczesnego wicedyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Zajmował się on z urzędu opieką nad towarzystwami regionalnymi województwa katowickiego i potrafił nam udzielać dotacji finansowych, gdzie efekty zwielokrotniały się dzięki pracy społecznej. Otrzymane przez nas środki były nie małe, ale o wiele większe były efekty, jak np. w wypadku pszczyńskiego skansenu. Tutaj wartość zrealizowanego muzeum była wielokrotnością pomocy finansowej województwa.

Prace przy spichlerzu rozpoczęto od założenia fundamentu z łamanego piaskowca. Kamień wraz z transportem dostarczyło przedsiębiorstwo melioracyjne (PBWI). Ułożone zostało podwójne przyciesie z dębowych krawędziaków dużego przekroju z wmontowanymi tragarzami pod podłogę pierwszego poziomu składowania. Po umocowaniu w przyciesi czopów bramy wejściowej założono poszcze-

Piękne dębowe drzwi do spichlerza z Dębiny.
Fot. B. Weber

POROZUMIENIE

POMIĘDZY TOWARZYSTWEM MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PSZCZYŃSKIEJ z siedzibą w Pszczynie przy ul.Bednarskiej 13-reprezentowanym przez Alojzego Grygiera i Aleksandra Spyrę, a obywatelem Waliczek Jadwiga zam. Rudowłtowice-Dębina 11 w sprawie przekazania obiektu drewnianego spichlerz będącego własnością ob. Waliczek Jadwiga - Dębina do "Zagrody Wsi Pszczyńskiej" w Pszczynie,będącej Muzeum Zabytkowego Budownictwa Drewnianego Ziemi Pszczyńskiej.

1/Właściciel obiektu ~~oddaje~~ sprzedaje za sumę 5.000,— słownie pięć tysięcy 00/100 wymieniony obiekt do "Zagrody",organizowanej przez Tow.Miłośników Ziemi P. w terminie 30.X.1973

2/Tow.M.Z.P. zobowiązuje się do rozbiórki wymienionego obiektu w podanym wyżej terminie,przewiezienia go i do ponownego ustawienia go w "Zagrodzie" po uprzednim zakonserwowaniu i wymianie zniszczonych elementów.

3/Towarzystwo M.Z.P. zobowiązuje się przekazać wymienioną należność za obiekt w dniu przystąpienia do rozbiórki.

4/Towarzystwo M.Z.P. zobowiązuje się umieścić nazwisko [redacted] -właściciela na widocznym miejscu przy obiekcie w "Zagrodzie",a także w wydanym folderze.

5/Właściciel zobowiązuje się nie dokonywać żadnych zmian w obiekcie do momentu rozbiórki i do dbania o jego stan.

6/Właściciel zobowiązuje się do udzielenia wskazówek przy montowaniu obiektu w "Zagrodzie" w wypadku wątpliwości.

7/Poza wymienionym obiektem właściciel ofiaruje dla "Zagrody Wsi Pszczyńskiej" następujący sprzęt,narzędzia,stroje drzwi zabytkowe do spichlerza 2 komplety ubiorów

8/Uwagi

9/Porozumienie podpisano po zapoznaniu się z jego treścią i każda ze stron otrzymała po jednym egzemplarzu.

Waliczek J.
Właściciel

za Towarzystwo Miłośników
Ziemi Pszczyńskiej

Umowa zakupu pierwszego obiektu do skansenu - spichlerza z Rudowłtowic-Dębiny, spisana z Jadwigą Waliczek w dniu 30.X.1973 r.

gólne wieńce ścian, które w tym wypadku wykonane były z półpłazów.

Wymiary poziome spichlerza z Dębiny wynoszą 7,30 x 5,10 mb. Po ułożeniu belek tragarzowych drugiego poziomu składowania założono płatwie, na których zamontowano nową więźbę dachową, konstrukcji krokwiowej z wydatnymi przydaszkami w ścianach szczytowych.

Dach pobity został gontami świerkowymi o długości 1 mb zakupionymi w P.P.L. „Las" w Rabce, podobnie jak prawie wszystkie pozostałe obiekty w skansenie.

Tzw. ławka - zrekonstruowana półka do układania worków ze zbożem.
Fot. B. Weber

Całość elementów ścian jak i nowa więźba dachowa została dwukrotnie nasycona xylamitem. W tym celu w roku 1974 Towarzystwo podjęło współpracę z Z.Z.G. „INCO" w Warszawie, firmą Stowarzyszenia PAX, w wyniku której otrzymaliśmy bezpłatnie ekspertyzy mykologiczne większości obiektów skansenu, a także dużą partię środków konserwujących tej firmy: xylamit, antox i intox.

Obecnie w spichlerzu z Dębiny mieści się ekspozycja przedmiotów związanych z tkactwem i szyciem ubiorów. Zgromadzono łomki i pocierki do pozyskiwania lnianych nici, międlice do wełny, kołowrotki, kilka typów magielnic i urządzeń do prania. Ekspozycję uzupełnia cenna malowana szafa na ubrania z przełomu XVIII/ XIX wieku.

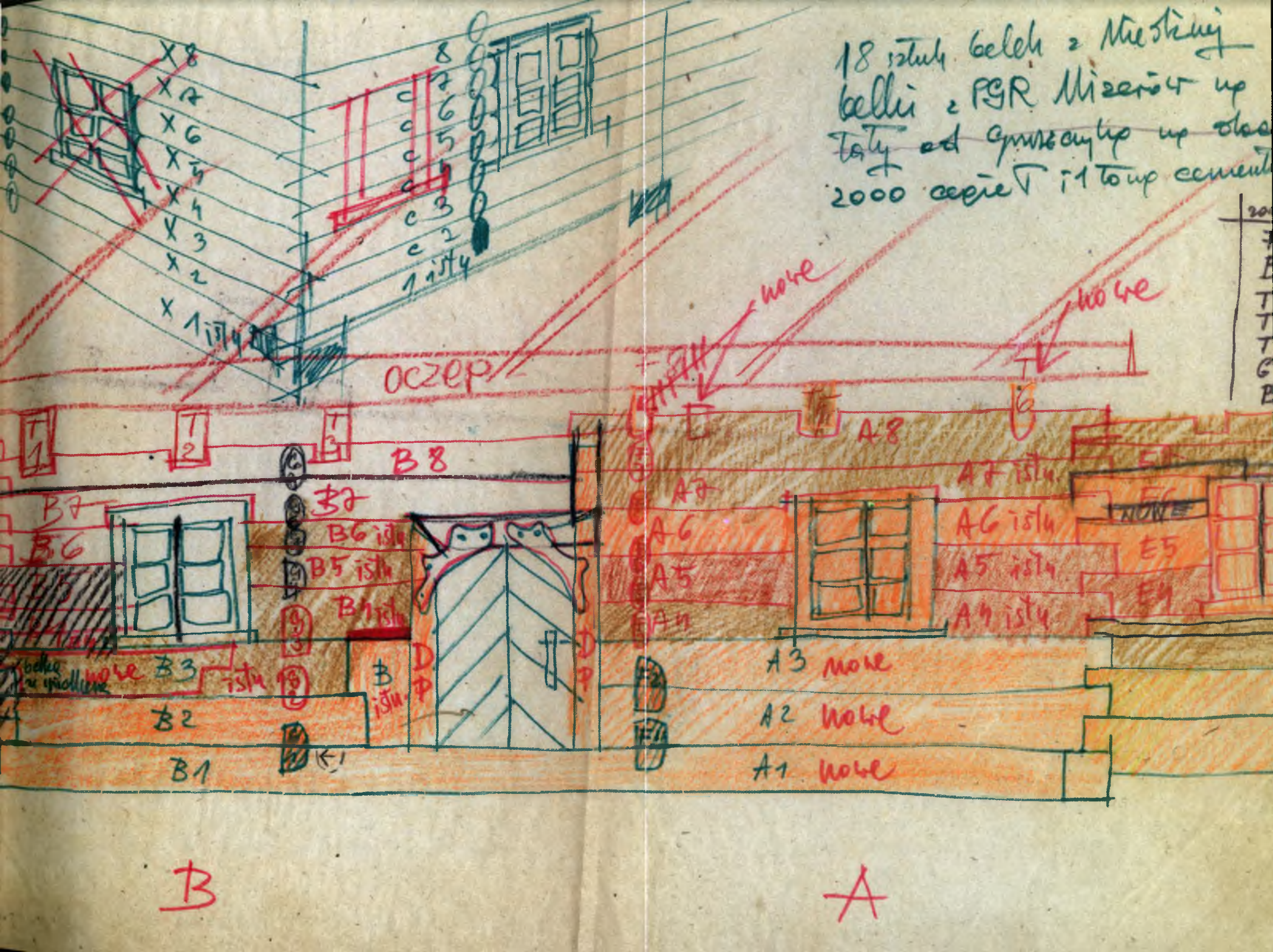
18 sztuk belek z Miestnej
belki z PGR Mizerów na
Łaty od gruszczyka na dach
2000 cegieł i 1 tonę cementu
X 8
X 7
X 6
X 5
X 4
X 3
X 2
X 1 istn
8
7
6
5
4
3
2
1 istn
oczep
nowe
nowe
T 1
T 2
T 3
T 6
B 8
B 7
B 6
B 6 istn
B 5 istn
B 4 istn
B 3
B 2
B 1
B istn
D P
D P
A 8
A 7
A 6
A 5
A 4
A 7 istn
A 6 istn
A 5 istn
A 4 istn
A 3 nowe
A 2 nowe
A 1 nowe
E 5
E 4
NOWE
B
A

Odręczny rysunek
wykonany w czasie rozbiórki
i montażu chałupy z Grzawy (1973 r.)
Ściana czołowa i drzwi wejściowe

CHAŁUPA MIESZKALNA Z GRZAWY
własność Augustyna Czmajducha

Niedługo po rozpoczęciu montażu spichlerza z Dębiny w 1974 roku zakupiono chałupę w Grzawie. Szczęśliwym trafem obiekt nie był już zamieszkany, ale jeszcze nie rozpoczęto jego burzenia.

Wykonano roboty inwentaryzacyjne z jednoczesnym naniesieniem szczegółów na rysunki dokumentacyjne. Należy tu zaznaczyć, że chałupa mieszkalna jest zawsze najbardziej złożonym i skomplikowanym obiektem wiejskiego budownictwa.

Dodatkową komplikacją był fakt, że chałupa od momentu budowy w 1831 roku uległa kilkakrotnie przeróbkom. Na początku XIX wieku podniesiono dach i utworzono tzw. „wyżkę" na siano. Dodatkowo północno-zachodni narożnik wskutek całkowitej destrukcji ścian został wykonany z cegieł i potynkowany.

Chałupa Czmajducha z 1831 roku w Grzawie.
Zniszczona część budynku została dobudowana z cegły.
Na zdjęciu widać późniejsze podniesienie dachu, tzw. wyżkę.
Fot. B. Weber

W czasie rozbiórki obiektu dokonano ciekawego odkrycia. W schowku znaleziono kilka książek, między innymi niezwykle cenny modlitewnik drukowany w 1856 r. u Krummera w Pszczynie „Zbiór pieśni nabożnych zwłaszcza w dekanacie pszczyńskim używanych".

Elementy chałupy były w wysokim stopniu uszkodzone przez owady i grzyby. Wymienionych zostało wiele półpłazów, od nowa wykonano część północno-zachodnią.

Zdołano uratować belkę stropową z dużej izby, na której wyryto rozetę i inskrypcję fundacyjną:

v (1831) dnia 14 Czyrwca
Jurek Cieśla z Jankowic
Walek Czmajduch
Fundator

Zbiór
PIEŚNI NABOŻNYCH
w Górnym Szlązku
ZWŁASZCZA
W DEKANACIE PSZCZYŃSKIM
UŻYWANYCH.
W PSZCZYNIE,
drukiem i nakładem A. Krummera.
1851.

Okładka książki znalezionej w czasie rozbiórki chałupy w Grzawie

Sosręb w chałupie z Grzawy z datą budowy - 1831 r. i inskrypcją.
Fot. B. Weber

Chałupa z Grzawy wykonana jest w konstrukcji wieńcowej na podwalinie z łamanego kamienia łączonego zaprawą. Obiekt jest dwutraktowy, szerokofrontowy, trzyosiowy z sienią na przestrzał. Postawiony na rzucie prostokąta o wymiarach 12,40 x 6,60 m.

Urządzenie ogniowe wymurowane jest w centralnej części sieni i obsługuje wszystkie cztery pomieszczenia chałupy. W wielkiej izbie zwanej świetlicą lub izbą paradną znajduje się „nalepa" z paleniskiem,

Chałupa drewniana A. Czyża w Goczałkowicach-Borkach

Chałupa drewniana w Zawadce koło Góry

zaś w sieni po lewej „wędzok", a po prawej „piekarok". Przewody ogniowe łączą się nad sienią w jeden przewód kominowy.

Poszczególne izby doświetlone są niewielkimi, sześciopolowymi okienkami a do wewnątrz obiektu prowadzą niewysokie drzwi, półkoliście zwieńczone, przy czym ich konstrukcję wzmacniają ukośne zastrzały, zwane tu „psami". Jedynie komora, usytuowana w prawej tylnej części obiektu nie posiada okna.

Wszystkie pomieszczenia posiadają podłogi z szerokich iglastych bali na legarach. Stropy bel-

Inwentaryzacja chałupy w Grzawie. Od lewej - Agnieszka Weber, Janina Tyndyk i Aleksander Spyra.

Fot. B. Weber

Inwentaryzacja chałupy w Grzawie. Siedzą od lewej: Franciszek Kafka, Krystyna Spyra, Aleksander Spyra, Agnieszka Weber, Krzysztof Tyndyk i Józef Waleczek.

Fot. B. Weber

Fragment wnętrza białej izby w chałupie z Grzawy

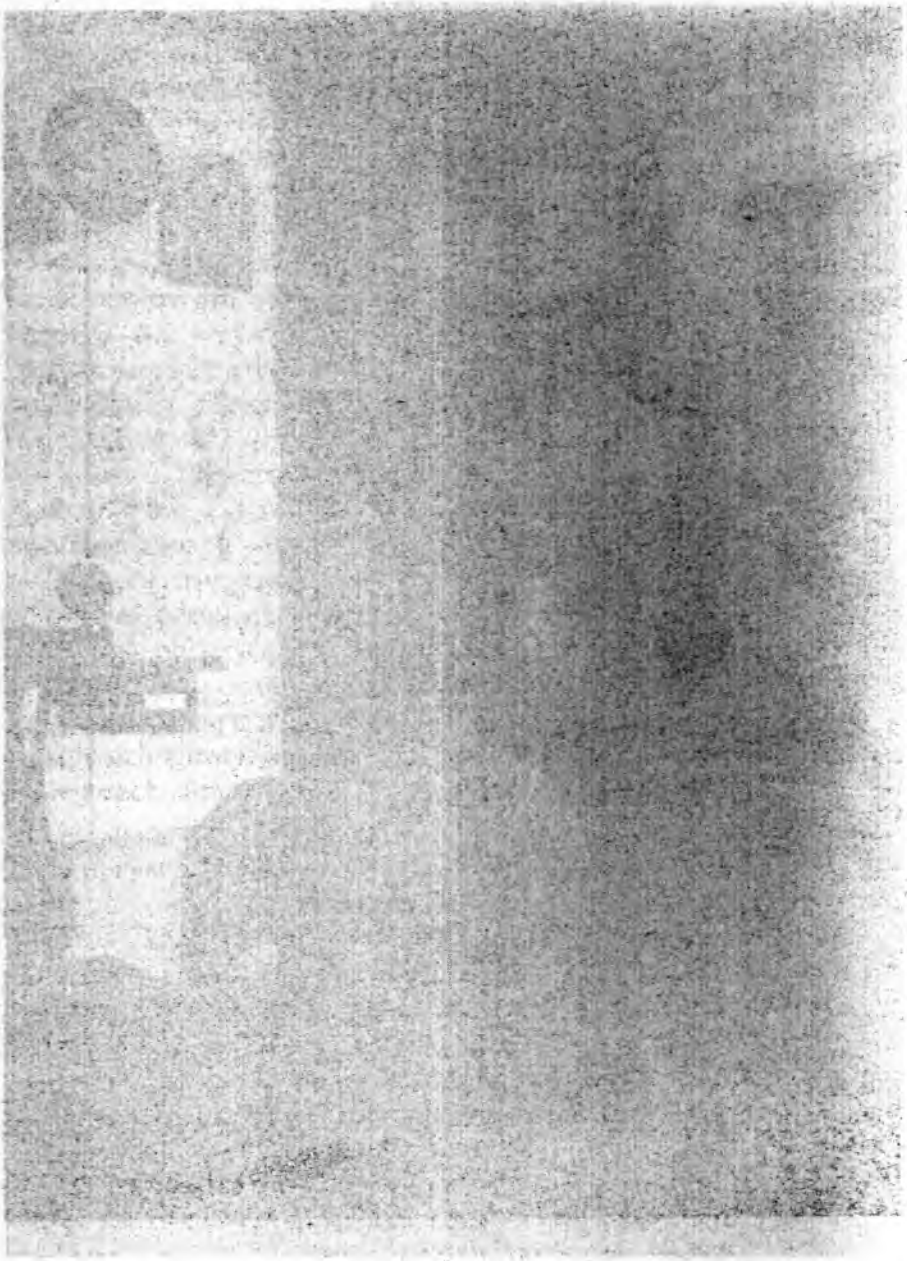

W czasie inwentaryzacji chałupy w Grzawie. „To było zmaganie się tej wspaniałej grupy przyjaciół z materią, ale także z tradycją"

kowane, nagie. Ściany bielone, nie tynkowane gliną.

Chałupa przykryta jest dachem dwuspadowym, przy czym ściany szczytowe posiadają nieduże przydaszki i pobite są dekami w „jodełkę". Dach pobity jest gontami.

Ekspozycja – organizując wnętrza obiektu starano się wiernie odtworzyć układy poszczególnych izb, wzorując się częściowo na kilku zachowanych jeszcze dawnych wnętrzach w regionie, między innymi u Witoszy w Suszcu, a także na wykonanych opisach i dokumentacjach fotograficznych.

Sień biegnie na przestrzał całego obiektu. W jej środkowej części dominuje urządzenie piecowo-dymowe, obsługujące wszystkie pomieszczenia chałupy.

Pierwsza izba po prawej stronie to izba „paradna", świetlica, kuchnia lub „biała izba". Jest to najważniejsze pomieszczenie domu, w którym skupia się większa część życia domowników. Tutaj przygotowywane były posiłki, tu jedzono, tutaj też przyjmowano gości, między innymi księdza przychodzącego po kolędzie. Dlatego umieszczano tutaj meble i sprzęty odpowiadające „reprezentacyjnej" funkcji tej izby.

Szafa bogato zdobiona polichromią i skrzynia wianowa malowana, ozdobnie wycinany stół i narożna ława dominują we wnętrzu. Bufet na naczynia, czyli „byfyj", kilka zydli i „ramki" na talerze uzupełniają wyposażenie kuchni. W rogu usytuowana jest „nalepa" czyli wielofunkcyjny piec kuchenny służący do gotowania i do ogrzewania wnętrza. Na piecu i wokół niego rozmieszczono szereg używanych na

codzień sprzętów, między innymi garnce, dzbany tzw. „boncloki", żelazka, maselniczki, nosidła na wodę, formy na masło, praski do twarogu, a nawet łapki na myszy.

Ważnym elementem tej izby jest „święty kąt" lub „kąt obrazowy". Jest to umieszczony nad ławą zespół obrazów o określonej tematyce, uświęconej tradycją, między innymi: Madonna z dzieciątkiem, św. Barbara, Święta Rodzina i inne.

Izba po lewej stronie sieni jest sypialnią. Tutaj umieszczono typowe dla pszczyńskiego regionu sprzęty: łóżko o charakterystycznym kształcie zaplecka z kulami, kołyska o podobnym kształcie, malowana szafa z końca XVIII wieku i domowy ołtarzyk.

Tylna izba po lewej stronie to pomieszczenie dla „wycużników" lub „wymowników", czyli starych gospodarzy na „wycugu". Izbę postawiono w starym stylu, tzn. niebielone ściany, a wnętrza wyposażone w sprzęty „staromodne", z czasów kiedy to dziadkowie budowali swoją chałupę. Malowane szafy z końca XVIII w., stół z toczonymi nogami, byfyj, łóżko i kilka stołków – oto całe wyposażenie izby starzyków.

Pokazano tutaj także kostiumy z żywego do dziś obrzędu ludowego „Mikołajów" ze wsi Łąka pod Pszczyną.

Czwartym pomieszczeniem chałupy z Grzawy jest komora usytuowana w prawej, tylnej części obiektu. Ta mała ciemna izba służyła jako spiżarnia, a latem, w czasie upałów sypiały w niej dziewczęta, chronione solidną kratą w świetliku przed przypadkowymi „zolytnikami".

dr Michał Czajnik z Politechniki Warszawskiej - inspirator budowy skansenu w Pszczynie i autor ekspertyz mykologicznych przenoszonych obiektów.

„Zagroda Wsi Pszczyńskiej" w 1974 roku
- montaż chałupy z Grzawy po konserwacji środkami chemicznymi.

W ziemi znajdują się drzwiczki do wędzoka i do piekaroka, obok umieszczono przyrządy piekarskie: łopatę i przebierok do węgla.

W uzupełnieniu dodam, że wszystkie okna i drzwi do chałupy wykonał wg częściowo zachowanych oryginałów Alojzy Pietrzyk, stolarz z Łąki, który wykonał wiele brakujących elementów do obiektów w skansenie, a także w Muzeum Prasy Śląskiej.

Wnętrze izby „paradnej" w chałupie.

Fot. A. Cieszko

STODOŁA 8-BOCZNA Z KRYR
własność Antoniego Waleczka

Ta XVIII-wieczna stodoła jest najdłuższym obiektem na terenie pszczyńskiego skansenu. Właściciel stodoły, Antoni Waleczek w Kryrach przekazał ją w 1974 roku Towarzystwu, które siłami społecznymi zdemontowało ją i przeniosło do pszczyńskiego skansenu.

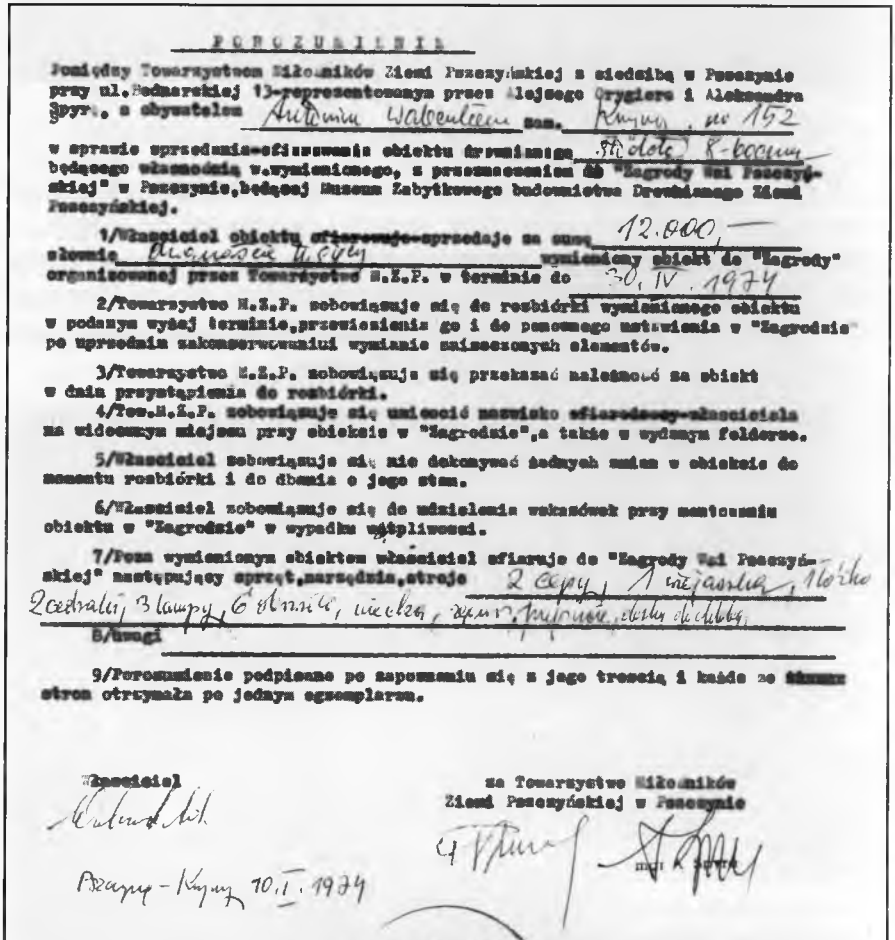

POROZUMIENIE

Pomiędzy Towarzystwem Miłośników Ziemi Pszczyńskiej z siedzibą w Pszczynie przy ul. Bednarskiej 13-reprezentowanym przez Alojzego Grygiera i Aleksandra Spyrę, a obywatelem Antonim Waleczkiem zam. Kryry, nr 152 w sprawie sprzedania-ofiarowania obiektu drewnianego stodoła 8-boczna będącego własnością w.wymienionego, z przeznaczeniem do "Zagrody Wsi Pszczyńskiej" w Pszczynie, będącej Muzeum Zabytkowego budownictwa Drewnianego Ziemi Pszczyńskiej.

1/Właściciel obiektu ~~ofiarowuje~~-sprzedaje za sumę 12.000,— słownie dwanaście tysięcy wymieniony obiekt do "Zagrody" organizowanej przez Towarzystwo M.Z.P. w terminie do 30.IV.1974

2/Towarzystwo M.Z.P. zobowiązuje się do rozbiórki wymienionego obiektu w podanym wyżej terminie, przewiezienia go i do ponownego ustawienia w "Zagrodzie" po uprzednim zakonserwowaniu wymienionych elementów.

3/Towarzystwo M.Z.P. zobowiązuje się przekazać należność za obiekt w dniu przystąpienia do rozbiórki.

4/Tow.M.Z.P. zobowiązuje się umieścić nazwisko ~~ofiarodawcy~~-właściciela na widocznym miejscu przy obiekcie w "Zagrodzie", a także w wydanym folderze.

5/Właściciel zobowiązuje się nie dokonywać żadnych zmian w obiekcie do momentu rozbiórki i do dbania o jego stan.

6/Właściciel zobowiązuje się do udzielenia wskazówek przy montowaniu obiektu w "Zagrodzie" w wypadku wątpliwości.

7/Poza wymienionym obiektem właściciel ofiaruje do "Zagrody Wsi Pszczyńskiej" następujący sprzęt, narzędzia, stroje 2 cepy, 1 wiejaszka, 1 łóżko 2 cedraki, 3 lampy, 6 obrusów, wieczka, [illegible], [illegible], deska do chleba.

8/uwagi

9/Porozumienie podpisane po zapoznaniu się z jego treścią i każda ze ~~[illegible]~~ stron otrzymała po jednym egzemplarzu.

Właściciel

za Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej w Pszczynie

Pszczyna - Kryry 10.I.1974

Umowa Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej z Antonim Waleczkiem z Kryr o zakup dla skansenu stodoły ośmiobocznej z przełomu XVIII/XIX wieku.

Miejska Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pszczynie

Ten najbardziej archaiczny obiekt „Zagrody" jest cennym przykładem dawnej konstrukcji architektury ludowej. O jej cechach charakterystycznych pisał prof. Ignacy Tłoczek w „Pszczyńskim budownictwie ludowym" (Pszczyna, TMZP, 1978 r.): „Geneza i rozwój konstrukcji sochowych w budownictwie drewnianym w Polsce":

„Przyjęte w budownictwie drewnianym określenie „konstrukcje sochowe" odnosi się do systemów nośnych, w których część ciężaru dachu przenoszą na grunt rozwidlone górą stojaki zwane sochami.

Nazwa soch została wzięta z rosochatego pnia drzewa, którego rozwidlenie konarów wykorzystano jako jeden z punktów oparcia poziomego bierwiona, obciążonego przez krokwie. System konstrukcyjny tworzą dwie zapuszczone dolnym końcem w gruncie sochy, w których rozwidleniu spoczywa poprzeczka zwana ślemieniem, niosąca za pośrednictwem krokwi pokrycie dachowe.

System konstrukcyjny sochowo-ślemieniowy stał się przedmiotem zainteresowania polskich architektów (Oskara Sosnowskiego, Gerarda Ciołka, Franciszka Piascika) jako zagadnienie towarzyszące badaniom stodół wielobocznych, zabytkowych reliktów w kilku regionach Polski."

Kryry - rozbiórka 8-bocznej stodoły u Waleczka (1974 r.).
Na pierwszym planie ręczny „fachel".

Fot. A. Spyra

Nie wyjaśniono dotąd wieloboczności ścian tego typu obiektów na ziemi pszczyńskiej i w kilku innych regionach Polski (okolice Turku w Wielkopolsce i Babice w Małopolsce). Jest kilka hipotez, z których żadna nie wyjaśnia jednoznacznie tego typu rozwiązania.

K. Moszyński w „Kulturze ludowej Słowian" tłumaczy genezę wielobocznośći stodół od archaicznych obiektów gospodarczych, plecionych z wikliny i innych gałęzi, w których słupy, wbijane pionowo w ziemię narzucały owalny kształt ścian.

Wzorem takich konstrukcji mogły być trójboczne zamknięcia prezbiteriów kościelnych od czasów romańskich, murowanych oraz drewnianych, w których belki są łączone na rybi ogon (kościoły w Borowej Wsi, Bziu, Warszowicach, Pszczynie i Pielgrzymowicach).

Jeszcze inne wyjaśnienie podają ludowi cieśle, którzy tłumaczyli to możliwością wykorzystania krótkich kawałków belek do bocznych ścian stodół.

Stodoła z Kryr o wymiarach 21 x 9,30 m, posadowiona jest na rzucie poziomym wydłużonego ośmioboku i podzielona na centralne klepisko (boisko) z bramami na przestrzał oraz dwa sąsieki przeznaczone do magazynowania zboża.

Po przewiezieniu na teren skansenu, montaż obiektu rozpoczęto nie od fundamentów czy ścian, ale od konstrukcji sochowo-ślemie-

Stodoła 8-boczna z Kryr - łacenie więźby dachowej w skansenie.
Fot. B. Weber

Zrąb stodoły ośmiobocznej z Kryr. Łączenie półpłazów na jaskółczy ogon.

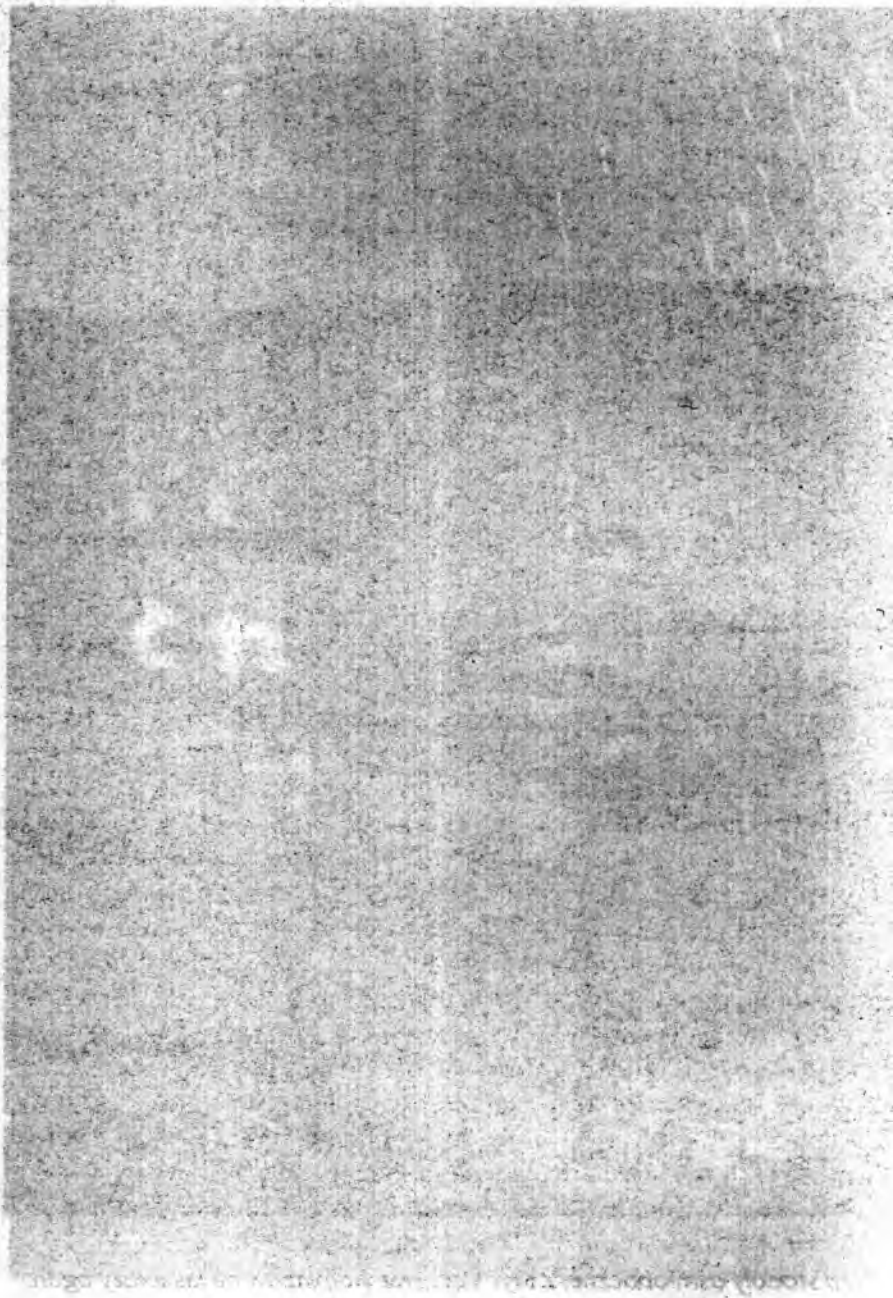

niowej usytuowanej centralnie wewnątrz obiektu. Ekipa cieśli górniczych z kopalni „Pniówek", którą przysłał bezpłatnie Paweł Jakubiec, ówczesny wicedyrektor kopalni zamontowała najpierw dwie potężne dębowe belki określające centralne klepisko. Na tych belkach, przy pomocy dźwigu samochodowego ze spółdzielni „Transmot" ustawiono dwie pionowe sochy o przekroju około 30 x 30 cm. Po wzmocnieniu tej przestrzennej konstrukcji ukośnymi zastrzałami na sochach zamontowano poziome ślemię (rodzaj płatwi kaleniczej) o trójkątnym przekroju, przy czym dodano kolejne ukośne zastrzały, stężające konstrukcję nośną.

Teraz nastąpił montaż drewnianych ścian. Na narożnych głazach ustawiono kolejne wieńce ścian z półpłazów, łączonych w narożach na tzw. „rybi ogon" lub „jaskółczy ogon". Jest to łączenie, które klinuje się samoistnie. nie wymagające dodatkowych zamków. Powstały w ten sposób zarys ścian na rzucie wydłużonego ośmioboku (oktagonu – to inne określenie tego typu obiektów) uzupełniono pionowymi krawędziakami, pełniącymi funkcję futryn bramy wjazdowej i wyjazdowej. Brama wjazdowa, przez którą wtaczano pełny drabiniok zboża, posiadała tzw. „żorowie" czyli podnoszoną część dachu. Brama wyjazdowa, którą wyjeżdżał pusty już wóz, nie posiadała tego urządzenia.

Teraz na ślemię zawieszono okrakiem pary „kozłów" czyli rodzaj krokwi, opierając je dolnymi końcówkami o górny wieniec ścian stodoły. Na kozły nabito łaty, a na nich gonty, przy czym zostały one pobite na tzw. podwójne krycie, podobnie jak w pozostałych obiektach.

Elementy ścian i konstrukcji dachu zakonserwowano 2-krotnie antoxem a gonty smarowano xylamitem z dodatkiem dacholeum. Po kilkunastu latach zamiast tych środków zaczęto stosować do wszystkich dachów w skansenie smarowanie „botazitem" co 2-4 lata.

Ekspozycja – w stodole, ze względu na dużą powierzchnię obiektu, zdecydowano się na prezentację szerokiego wachlarza środków wiejskiego transportu. Można się tutaj zapoznać z kilkoma przykładami wozów wiejskich jak „drabiniok" do przewożenia zboża i siana, „rafiok" czyli najbardziej rozpowszechnioną furmankę do wożenia towarów i zwierząt.

Prezentowane są różne rodzaje bryczek. Od „landauera" - całkowicie krytego i oszklonego powozu dla wiejskich bogaczy, poprzez „halbdecker", „sandschnejder", „jagdwagen" aż po jednokonną dwukółkę (właściciele używali nazw niemieckich).

Stodoła z Kryr. Widoczne wadliwe krycie dachu. Podwójne krycie gontem polega bowiem na tym, że 3 rząd gontów dotyka górnej krawędzi 1 rzędu. Dach czasem przecieka.

Ekspozycja obejmuje także zimowe sanie osobowe, tzw. „strombki" i sanie towarowe „smyki dwoiste". Widzimy tu także małe wózki, dwukółkę na beczki i jednokołowy „tragacz".

Na klepisku umieszczono dwa pojazdy „specjalne": wiejski karawan z Pawłowic, zdobiony srebrnymi aniołami i pompę strażacką ze wsi Piasek pod Pszczyną.

Jedna z bryczek prezentowanych na ekspozycji w stodole - sandschnejder z Ćwiklic. Fot. L. Kraciuk

MASZTALNIA Z WISŁY WIELKIEJ
własność Antoniego Śmieji

Osiemnastowieczny budynek masztalni (masztalerni) jest jednym z cenniejszych zabytków w pszczyńskim skansenie, Postawiono go w zagrodzie zamożnego gospodarza Antoniego Śmieji w Wiśle Wielkiej.

Data powstania - 1799 - jest wyryta na drewnianym zamku w bramie. Obiekt służył do przechowywania uprzęży czyli „opratów" oraz wozów i bryczek, o czym świadczą otwory w tylnej ścianie na dyszle pojazdów.

Właściciel masztalni podarował ją skansenowi, przy czym uwarunkował to dokładną rozbiórką dachu i ułożeniem cementowych dachówek, którymi był wówczas pokryty obiekt, na odpowiednim miejscu i uporządkowanie terenu.

Rozbiórkę wykonali nasi działacze, Tadeusz Cempura i Stanisław Sobala. Transportu elementów podjął się Henryk Spyra ze Starej Wsi, który swoim traktorem z przyczepą przewiózł większość obiektów do Pszczyny. Jego ojciec Hanek czyli Jan Spyra przewoził nam drobne elementy swoją furmanką, szczególnie eksponaty do wnętrz.

Masztalnia z Wielkiej Wisły po zmontowaniu w skansenie.
Fot. A. Spyra

Masztalnia postawiona została na rzucie poziomym o wymiarach 10,30 x 5,70 m. Jest to budynek wąskofrontowy z szeroką, dwuskrzydłową bramą, zwieńczoną owalnym łukiem, przy czym łuk tworzą ozdobnie wycinane zastrzały, zwane tutaj „psami". Brama zaopatrzona jest w ciekawie skonstruowany, drewniany zamek o mechanizmie zapadkowym.
Obiekt rozebrano w 1974 roku i po przewiezieniu i zakonserwowaniu, zmontowano w skansenie.

Drewniany, zapadkowy zamek masztalni A. Śmieji z Wielkiej Wisły - 1799 r.

Masztalnia składa się z dwóch pomieszczeń. Pierwsze, duże wnętrze zbudowane jest „na wieniec", a drugie, to mały warsztacik postawiony „na słup", czyli w konstrukcji sumikowo-łątkowej. To rzadkie na Górnym Śląsku rozwiązanie polega na tym, że w narożach poziomej ramy z belek umocowane są pionowe krawędziaki z wyciętymi rowkami, w które wsunięte są poziome krawędziaki lub półpłazy przy pomocy czopów.

Obiekt pokryty jest dachem o konstrukcji krokwiowej, wzmocnionej jętkami. Od frontu dach ma kształt dużego, owalnego okapu, pobitego gontami, którego szczyt jest deskowany. To rozwiązanie jest rekonstrukcją pierwotnego wyglądu dachu, opisanego nam przez właściciela obiektu. Podczas przekazania obiektu do skansenu ten frontowy szczyt był przerobiony.

Ekspozycja w masztalni poświęcona jest narzędziom i sprzętom związanym z obróbką roli, tej podstawowej pracy rolnika. Zebrano kilkanaście fragmentów uprzęży dla koni, a także chomąta dla bydła pociągowego. Ze sprzętów rolniczych prezentowane są dawne pługi z przewagą elementów drewnianych, brony, haki, drewniane widły i łopaty. Wielkie koryto do świniobicia, krążelnice do ka-

Antoni Śmieja - właściciel masztalni (po lewej) prezentuje jak przerobiono okap budynku.

Fot. B. Weber

pusty, a także drewniany podnośnik do ładowania pni na wóz. Z narzędzi rzemieślniczych eksponowane są: babka do klepania kos, koziołek rymarski i kobylica do obróbki elementów drewnianych, np. gontów.

Przed wejściem do masztalni ustawiono nieduże żarna, napędzane przez „gepel" (kierat), które wytwarzały śrutę do paszy.

Ekspozycja elementów uprzęży w masztalni.
„Opraty" i chomąta różnego rodzaju, w tym kilka archaicznych chomąt dla bydła.
Fot. L. Kraciuk

STODÓŁKA BIEDNIACKA Z KOBIELIC
własność Pawła Hessa

Ten niewielki obiekt gospodarczy postawiony na rzucie poziomym o wymiarach 9,5 x 5,4 m pochodzi ze wsi Kobielice (obecnie w gminie Suszec), a jego właścicielem był Paweł Hess. Zbudowano go w 1811 roku, o czym świadczy wyrzezana data na ściance przegrody sąsieka. Obiekt przeniesiono do skansenu w 1978 roku.

Przed stodołą w Kobielicach w trakcie inwentaryzacji. Od lewej m.in. właściciel Paweł Hess, Jacek Czyż, Tadeusz Ząbek, poniżej - p. Szypuła, Jolanta Poloczek, Gabriela Francuz.

Taki typ konstrukcji stodoły nie był powszechny na Ziemi Pszczyńskiej. Tutaj w XVIII i XIX wieku dominowały wieloboczne stodoły sochowo-ślemieniowe.

Obiekt z Kobielic postawiony jest w konstrukcji wieńcowej na rzucie prostokątnym, ściany z belek łączonych „na obłap", posadowione na ośmiu głazach. Składa się z dwóch prostokątnych sąsieków, które łączy tylko jedna belka nad bramą wjazdową.

Brama wjazdowa, przez którą wjeżdżał wóz pełen zboża, miała część dachu podnoszoną. Klepisko znajduje się więc pomiędzy dwoma sąsiekami a całość łączy jedynie czterospadowy dach z małymi szczytami.

Polichromowana szafa dolnośląska z koroną z 1801 r.

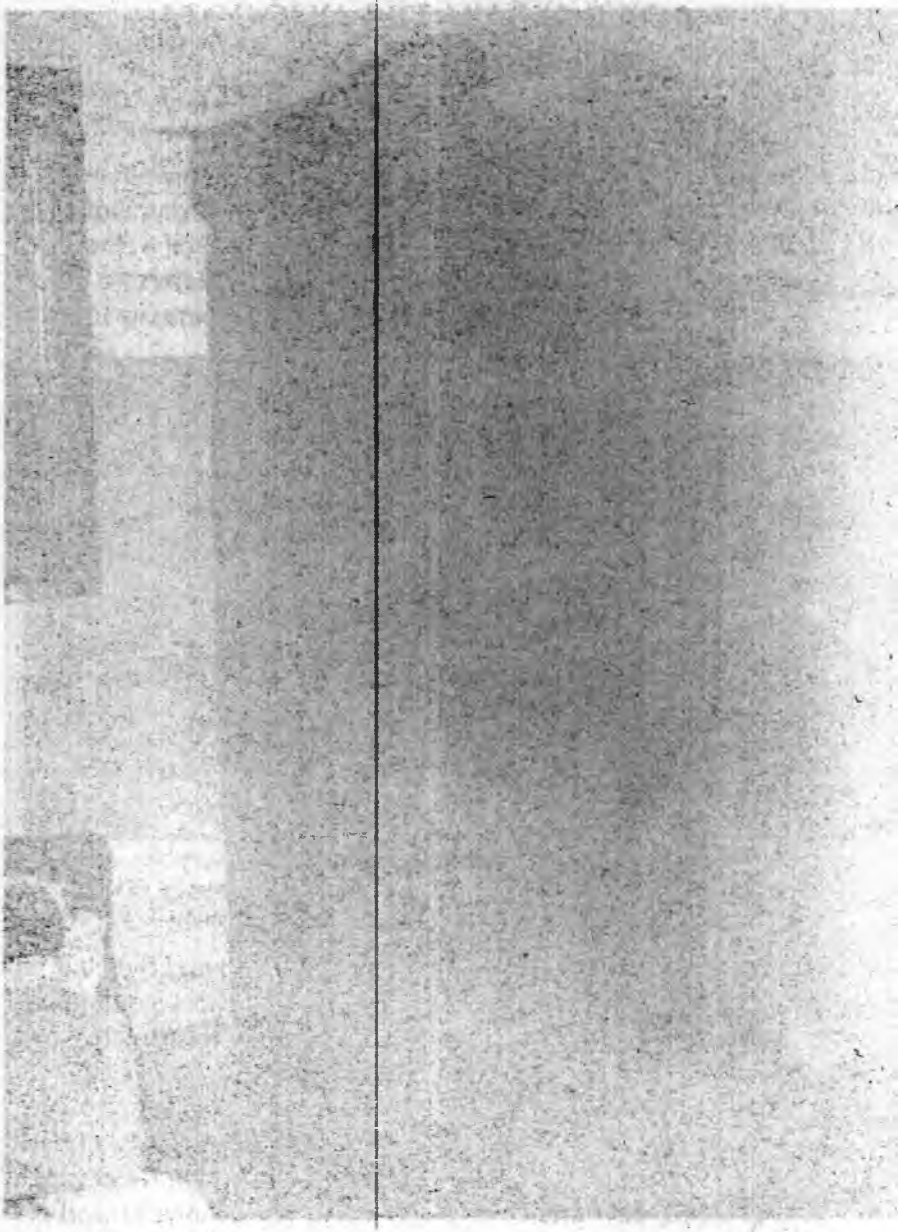

Stodoła biedniacka z 1811 r. w Kobielicach in situ.

Fot. B. Weber

Stodoła z Kobielic po przeniesieniu do skansenu i pokryciu gontami.

Fot. A. Spyra

Dach konstrukcji krokwiowo-jętkowej pokryty był snopkami z żytniej słomy, w skansenie pokryty został ze względów bezpieczeństwa gontami.

Stodoła należała bezsprzecznie do chłopa małorolnego na małym gospodarstwie. Ostatni gospodarz był zresztą typowym chłoporobotnikiem.

Ekspozycja w obiekcie poświęcona została obróbce zboża. Zgromadzono tutaj kilka wialni (fachli) do czyszczenia zboża, żarna, wiejaczki i sitka do przesiewania ziarna. Wystawiona jest także szafarnia, czyli skrzynia do przechowywania zboża, kilka stęp do obróbki kaszy i niecki do wyrabiania chleba.

Przed stodołą umieszczono „gepel" czyli kierat, popularne niegdyś urządzenie do konnego napędzania młockarni i innych urządzeń gospodarskich.

Skansen w szacie zimowej. Na pierwszym planie stodółka z Kobielic.
Fot. A.Spyra

KUŹNIA Z GOCZAŁKOWIC
własność Marii Bogocz

Kowal i jego kuźnia były zawsze jednym z najważniejszych punktów usługowych we wsi. Wraz z młynem i karczmą, kuźnia stanowiła podstawowy obiekt życia gospodarczego i publicznego danej miejscowości. Kościół był (i jest) centrum życia duchowego i obyczajowego wsi, natomiast wymienione instytucje (bo to były prawdziwe instytucje) zaspakajające główne potrzeby życia publicznego związanego z pracą, produkowaniem, narzędziami i sprzętem do tej produkcji, pozyskiwaniem środków do życia a w przypadku karczmy – wypełnieniem potrzeb społecznych i towarzyskich.

XIX-wieczna kuźnia u Bogocza w Goczałkowicach (in situ) przy ul. Szkolnej, przed przeniesieniem do skansenu.

Fot. B. Weber

W Goczałkowicach, na przestrzeni XVII-XIX wieku, funkcjonowało kilka kuźni lecz w wyniku częstych pożarów przestawały one istnieć. Jedynie kuźnia przy obecnej ulicy Szkolnej, której właścicielką w latach 70-tych była Maria Bogocz, przetrwała dzięki temu, że niedługo po wybudowaniu przestała pełnić swoje „ogniowe" funkcje. Ponieważ zabrakło kowala w rodzinie, obiekt pełnił funkcję drewutni.

Penetrując teren, z trudem odkryłem, że obiekt miał charakter kuźni z jej charakterystycznym okapem nad wejściem, bowiem budynek stał tyłem do ulicy, przysłonięty dodatkowo wysokimi elementami drewna, przygotowanymi do pocięcia.

Nasza propozycja zakupu kuźni do skansenu została szybko przyjęta przez właścicielkę, panią Bogocz, za ówczesne 5.000 złotych. Po rozbiórce przewieziono tą XIX-wieczną kuźnię do skansenu, a transportem zajął się znowu nieoceniony Henryk Spyra ze Starej

Wnętrze kuźni z Goczałkowic.
Widoczny piec z paleniskiem, a po lewej dwa rodzaje miechów kowalskich.
Fot. A. Spyra

Wsi, który swoim małym traktorem z przyczepą przewiózł wszystkie elementy.

W tym samym 1974 roku T. Cempura i S. Sobala zmontowali obiekt na podwalinie z łamanego kamienia o wymiarach 6,20 x 4,90 m. Wykonany on jest z półpłazów łączonych w narożach za zamek, przy czym jeden z narożników jest futryną szerokiej, dwuskrzydłowej bramy. Belki najwyższego wieńca ściany są przedłużone nad bramą, tworząc podporę obszernego podcienia – okapu, właściwego miejsca pracy kowala, który pod tym okapem podkuwał konie. Przedłużone belki wzmocnione są ukośnymi zastrzałami.

Konstrukcja dachu to rozwiązanie rzadko stosowane w śląskim budownictwie drewnianym. Na belkach tragarzy ustawione są „półsochy", podpierające „ślemię" czyli płatew podkaleniczą o trójkątnym przekroju. Na niej spoczywają okrakiem pary krokwi siodłowego dachu. W tylnej części, nad paleniskiem znajduje się wysoki przydaszek, a powstały w szczycie trójkąt jest otworem przez który odprowadzany jest dym z pieca kuźniczego. Jest to rozwiązanie identyczne jak w archaicznych kurnych chatach.

W części czołowej dachu, nad bramą znajduje się szczyt pobity tarcicami, z drzwiczkami na mały schowek. Na tym szczycie przeniesionym wraz z całą kuźnią zachowały się wyraźne skutki wybuchu granatu z czasów II wojny światowej.

Wnętrze obiektu jest rekonstrukcją śląskiej kuźni z całym jej wyposażeniem, na które składają się oryginalne dawne sprzęty i narzędzia kowalskie z różnych miejscowości ziemi pszczyńskiej. Duże zasługi położył tu Leszek Kraciuk, wieloletni gospodarz skansenu, który wzbogacił wnętrze kuźni o wiele ciekawych eksponatów. Całkowicie odtworzony jest piec wymurowany z łamanego kamienia i blaszany okap wychwytujący iskry z dymu i odprowadzający je do otworu szczytowego.

Pozostałe sprzęty są oryginalne: dwa rodzaje miechów ręcznych tłoczących powietrze do paleniska, kowadło na pniu, 2 typy wiertarek ręcznych, w tym jedna z dużym poziomym kołem zamachowym. Zgromadzono duży zbiór charakterystycznych narzędzi używanych w kuźni jak obcęgi, kleszcze, gwintowniki, młoty i sztance. Zobaczyć tutaj można różne piły do drewna i do lodu wycinanego na stawach (dla domowych chłodni).

W 1977 roku gwałtowna wichura przeszła nad Pszczyną. Jeden ze starych dębów na terenie skansenu nie oparł się naporowi wiatru i zwalił się na kruchy budynek kuźni. Zdruzgotany został cały dach i część elementów ścian. Dokonano więc powtórnego montażu obiektu przy pomocy środków z ubezpieczenia PZU. Wymieniono wiele elementów i pokryto na nowo gontami dach.

Kuźnia po zwaleniu się na nią starego dębu i zniszczeniu dachu w 1974 roku.

Fot. A. Spyra

Ornament roślinny na płycinie polichromowanej szafy ze Studzienic.

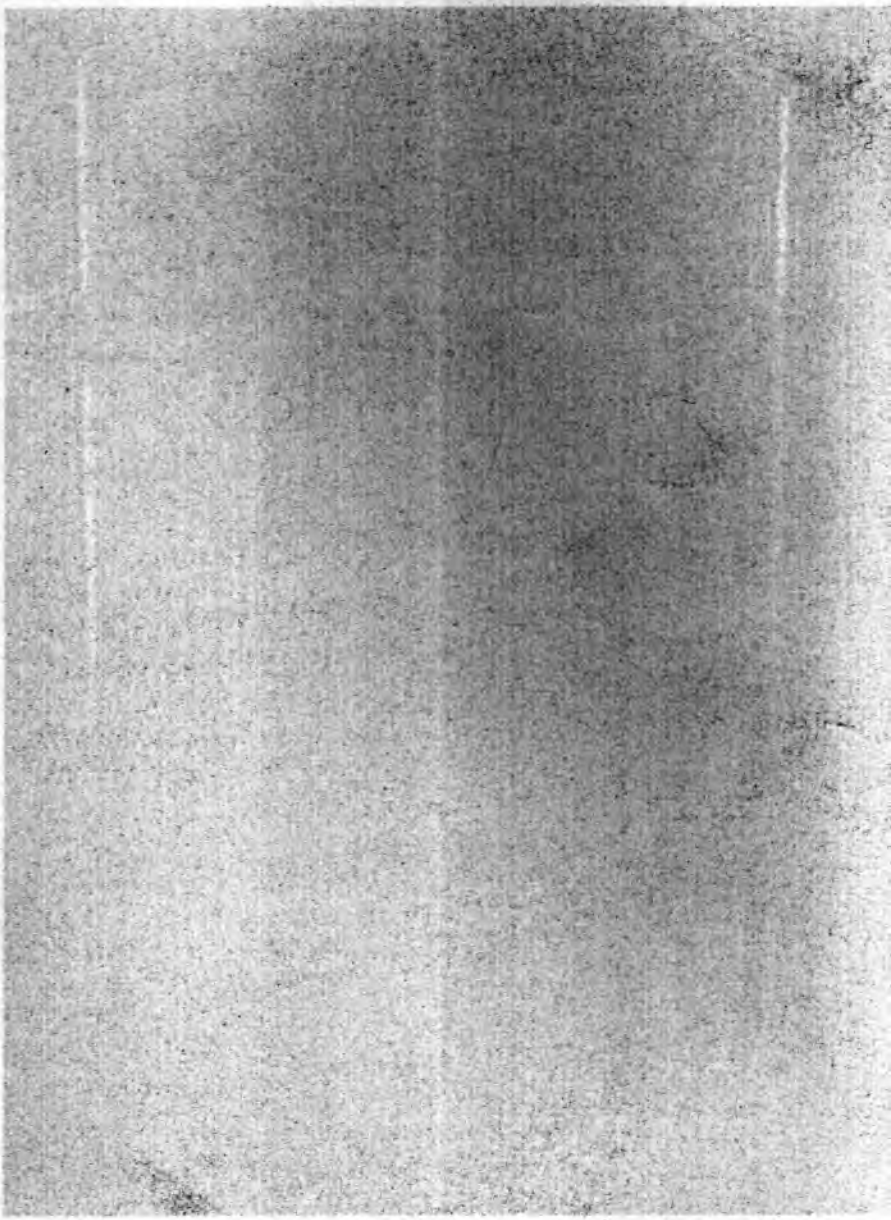

WOZOWNIA Z MIEDŹNEJ
własność Stanisława Stalmacha

Jest to jeden z budynków gospodarczych, które stawiano w XIX w. na wąskim pasie regionu Międzyrzecze - Miedźna - Grzawa. Były to wozownie szerokofrontowe, gdzie wrota umieszczano w ścianach szerszych boków.

Wozownia, którą nabyto od Stanisława Stalmacha, usytuowana była niedaleko zabytkowego drewnianego kościoła św. Klemensa w Miedźnej. Zbudowano ją z materiału „wtórnego", tzn. z drewna uzyskanego ze spalonego, wcześniejszego budynku.

Wygląd wozowni z Miedźnej po przeniesieniu do skansenu, z wyżką wykonaną w XX wieku. Fot. A. Cieszko

Obiekt zbudowany jest w konstrukcji wieńcowej, łączony w narożach na zamek. Ściany z belek łączonych łątkami. Wozownia posadowiona jest na 10 punktowych głazach.

Budynek o wymiarach rzutu 10,70 x 7,30 m podzielony jest na część większą z podwójną bramą przeznaczoną na wozy, bryczki i sanie oraz na mniejszy warsztat podręczny z bocznym wejściem.

Dach początkowo siodłowy został przekształcony w I połowie XX wieku w ten sposób, że podniesiono krokwie stworzono rodzaj wyżki, służącej na przechowywanie słomy i siana.

Wozownia była pierwszym budynkiem, który po rozbiórce i przewiezieniu do Pszczyny posadowiono na terenie za potokiem, bie-

Montaż dachu wozowni z Miedźnej po katastrofie budowlanej w skansenie wykonany przez cieśli-górali ze Stryszawy pod kierunkiem P. Wróbla.
Fot. A. Cieszko

Wozownia po zakończeniu odbudowy dachu.
Fot. A. Cieszko

gnącym przez skansen. Pierwsze obiekty stawiano na części wzniesionej. Wozownia stanęła na gruncie obniżonym, nad rzeką Pszczynką, który dawniej był zalewany przez coroczne powodzie. Po wybudowaniu zapory na Pszczynce w Porębie, woda nie zagraża już tej części skansenu.

W 1982 roku zmontowano obiekt, zachowując opisany dach z wyżką. Niestety, po kilku latach na skutek mokrego śniegu, który w wielkiej ilości spadł na te tereny, nadmiernie obciążony dach załamał się.

W czasie rekonstrukcji przy pomocy cieśli Wróblów ze Stryszawy przywrócono pierwotny dach bez wyżki. Jest to teraz dach siodłowy z podniesionym fragmentem nad wejściem na poddasze. Powrócono więc do pierwotnego kształtu sprzed przeróbki w latach 20-tych XX wieku.

Po zawaleniu się dachu na wozowni z Miedźnej entuzjaści z zespołu „Pszczyna" konserwują nową więźbę. Najwyżej doszedł Jacek Pala, próbuje mu pomóc Jola Cempura, „dyskretnie" wspomagana przez Irka Spyrę.

Fot. A. Spyra

Ekspozycja – w większym otwartym wnętrzu zgromadzono sprzęty i maszyny rolnicze służące do obróbki zbóż i ziarna. Jest to kilka rodzajów młockarni, „loda" do cięcia sieczki, urządzenia do wiązania słomy w kostki, a także młynek do mielenia zboża napędzany kieratem.

W warsztacie mieści się niezwykle bogaty zbiór narzędzi rzemieślniczych: stoły stolarskie (höbelbanki), szewska maszyna do szycia. koło garncarskie, strugi stolarskie od małego struga do 2 metrowej długości „spustu", strugi do profilów, kilka rodzajów pił, dłuta, a także kilka rodzajów ośników (porzysów).

Fragment wozowni w Warszowicach (in situ).

Fot. A. Spyra

WOZOWNIA Z WARSZOWIC

W przeciwieństwie do poprzedniej wozowni z Miedźnej, ten obiekt prezentuje typ wozowni wąskofrontowej, w której brama wjazdowa umieszczona jest w węższej ścianie budynku. Obiekt zakupiło Towarzystwo od obecnego właściciela, repatrianta ze wschodu, który to gospodarstwo otrzymał, podobnie jak wielu obecnych mieszkańców Warszowic od władz z tzw. mienia poniemieckiego.

Wozownia o wymiarach 7,50 x 5,20 m posadowiona jest na narożnych głazach. W węższej ścianie umieszczono szeroką dwuskrzydłową bramę, a nad nią siodłowy dach krokwiowo-jętkowy przedłużony do przodu, tworzący szeroki okap, służący jako zadaszenie do prac remontowych przy wozach i sprzęcie rolniczym.

Budynek nie jest datowany, ale można przypuszczać, że został postawiony w II połowie XIX wieku.

Warszowicka wozownia nie jest wybitnym przykładem ciesiołki ludowej, zbudowano ją z lichego materiału i dość niedbale. Dlatego nie przeznaczono jej na ekspozycję, spełnia ona funkcję magazynu sprzętu i materiałów.

Wozownia z Warszowic po zmontowaniu w skansenie.

Fot. A. Spyra

SPICHLERZ DWORSKI Z CZECHOWIC

Mimo, że spichlerz ten znajdował się w odległości zaledwie 10 km od Pszczyny i od „Zagrody Wsi Pszczyńskiej", jest to obiekt z innej krainy etnicznej. Czechowice leżą bowiem za rzeką Wisłą, w byłym zaborze austriackim. Pszczyna w zaborze pruskim etnicznie należąca do Górnego Śląska, natomiast Czechowice do Śląska Cieszyńskiego, czyli „na cysarskim".

Ten wielki XVIII-wieczny spichlerz mieścił się na terenie „Nowego Dworu", państwowego gospodarstwa rybackiego.

Propozycję dyrektora gospodarstwa, przekazania obiektu do pszczyńskiego skansenu poparł ówczesny naczelnik miasta w Czechowicach, Mikołajczyk (1983 rok), a W. Kasiński, naczelnik Pszczyny obiecał nawet pomoc finansową.

Wszystko było na dobrej drodze, tak przynajmniej wydawało się działaczom naszego Towarzystwa. Sprzeciw pojawił się z najmniej oczekiwanej strony, od wojewódzkiego konserwatora zabytków w Katowicach A. Kudły.

Do montażu piętrowego spichlerza z Czechowic potrzebny był dźwig. Jak oni to kiedyś stawiali tylko siłą ludzkich mięśni?

Fot. A. Spyra

Do dziś nie potrafię zrozumieć jego decyzji. Nie tylko tej i nie tylko tego urzędnika na stanowisku wojewódzkiego konserwatora. Jedynym logicznym wytłumaczeniem wszystkich negatywnych odpowiedzi na nasze pisma i wnioski była ich świadomość, że my w Pszczynie nie jesteśmy profesjonalistami w dziedzinie ochrony zabytków, że jesteśmy amatorami. Ale przecież amator to miłośnik, a dzięki takim lokalnym, regionalnym miłośnikom i entuzjastom służby konserwatorskie, odpowiednio nimi kierując i instruując mogłyby uzyskać o wiele większe efekty w ratowaniu ogromnej ilości oczekujących tego zabytków. Poprzez wciągnięcie lokalnych stowarzyszeń kultury w orbitę działań konserwatorskich uzyskano by wiele dokonań przy obiektach, które niestety bezpowrotnie odeszły w niepamięć, powodując niepowetowane szkody w stanie posiadania zabytkowych obiektów.

Chodzi mi tu głównie o łatwe do utrzymania zabytki jak małe obiekty drewniane, kamieniczki itp.

Taka polityka urzędów konserwatorskich powodowała wiele szkody, bo nieufność Wojewódzkiego Konserwatora do towarzystw regionalnych powodowała nieufność lokalnych władz w sferze finansowania takich działań amatorów-miłośników. I koło się zwykle zamykało kosztem bezbronnych zabytków.

Gotowa już pierwsza część kondygnacji dworskiego spichlerza z Czechowic, obiektu o największej kubaturze w skansenie.
Fot. A. Spyra

Na tej niechlubnej liście urzędników, którzy nie tylko nie pomagali, ale wręcz ciągle przeszkadzali swoim „nie" dla wielu inicjatyw oddol-nych muszę wymienić poza Adamem Kudłą także panią Zgrzebnicką, panią Konior-Opiłkę i niestety pana Jacka Owczarka z „opiekunem" Pszczyny Anną Fabiańczyk.

Ale na szczęście... karawana idzie dalej, nasz skansen po 32 latach działalności ma się dobrze i został włączony w „Szlak zabytków budownictwa drewnianego województwa śląskiego".

W naszym wypadku miłość pszczyńskich działaczy do swojego regionalnego dziedzictwa okazała się silniejsza od bezduszności urzędników, których obowiązkiem jest opieka nad zabytkami.

Wracając do naszego problemu, czyli do spichlerza z Czechowic, z powodu ciągłego braku podjęcia decyzji przez Wojewódzkiego Konserwatora w Katowicach, A. Kudły, obiekt bez odpowiednich zabezpieczeń, z dziurawym dachem, oczekiwał przez półtora roku na rozbiórkę. W tym czasie zniszczeniu uległa środkowa część ściany frontowej i duży fragment więźby dachowej. Straty były ogromne. A należy stwierdzić, że wymiary tego obiektu były bardzo duże: postawiony był na rzucie prostokąta o wymiarach 15,20 x 7,70 m a wysokość w kalenicy – około 9 metrów.

Prace inwentarzowe przy spichlerzu dworskim w Czechowicach. Od lewej: Aniela Nocoń, Halina Goc, Jadzia Jankowska i Frydek Nocoń.

Przy tak dużych obiektach nie wystarczy juz konstrukcja wieńcowa łączona na zrąb. Spichlerz jest postawiony w konstrukcji sumikowo-łątkowej, w której do przycie-

Szafka z narzędziami stolarskimi w wozowni z Miedźnej.

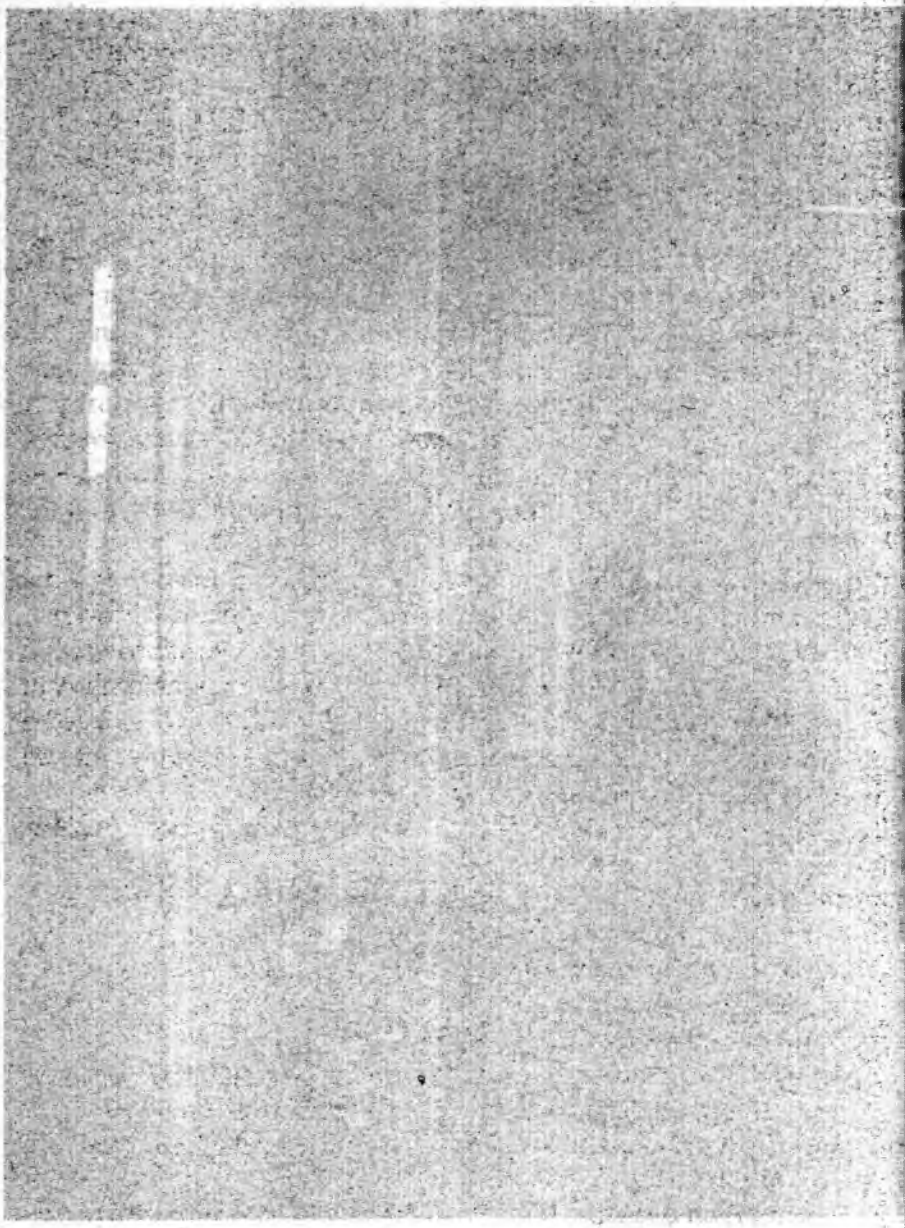

sia wpuszczone są pionowe sumiki (belki z wrębami) a poziome elementy ścian wpuszczane są pomiędzy sumiki. W narożach prostokątne belki łączone są na nakładkę z zamkiem.

Spichlerz posiada trzy poziomy składowania zboża, a każdy z nich skonstruowany jest w ten sposób, że tragarze stropowe oparte są na poprzecznej belce „sosrębu" wspartej masywnymi słupami wewnątrz obiektu.

Na wysokości 1 piętra umieszczono biegnący wokół całego budynku „fartuszek" czyli przydaszek gontowy chroniący ściany zewnętrzne przed zamoknięciem.

Obiekt posiada dach o konstrukcji krokwiowo-jętkowej, opartej na solidnym stolcu. Końcówki krokwi nie spoczywają na belkach stropowych lecz na płatwiach skrajnych, umocowanych na końcówkach tragarzy.

Do spichlerza prowadzą prostokątne drzwi, ozdobione od strony zewnętrznej klepkami ułożonymi „w jodełkę", a na nadprożu wyryta jest data – 1784.

Poza młynem wodnym z Bojszów, spichlerz z Czechowic był najtrudniejszym obiektem dla pszczyńskich entuzjastów zabytków. Skomplikowana inwentaryzacja, rozbiórka setek elementów i ich transport, a przede wszystkim trudny montaż z dorabianiem wielu zniszczonych elementów i związane z tym koszty – to wszystko wymusiło na działaczach maksymalny wysiłek organizacyjny, a także wskutek wielkich rozmiarów obiektu – fizyczny.

Ale grupa działaczy zawzięła się i doprowadziła do zakończenia budowy. Wiele dopomógł tu Ludwik Nocoń, popularny „Frydek", który zorganizował materiały na fundamenty, prezes Paszek z „Transmotu", który użyczył dźwigu i wielu innych.

Trzeba oddać sprawiedliwość Zbigniewowi Rokicie, „pszczyńskiemu góralowi", który kierował pracami ciesielskimi. Intensywnie pracowali tu także Kazimierz Spek, Jacek Czysz i inni.

Więźbę związali cieśle-górale ze Stryszawy pod kierunkiem p. Wróbla, mając do dyspozycji część starej więźby oraz nowy materiał do uzupełnienia braków. I to był nasz błąd, który się zemścił w 2006 roku, o czym poniżej.

Duże opady mokrego śniegu zimą 2006 roku, które doprowadziły do wielkiej tragedii w hali targów w Katowicach, przyczyniły się także do zawalenia się dachu naszego spichlerza. Nie było żadnych szans na uratowanie więźby dachowej i pokrycia. Wszystko na naszych

oczach. Pozostało nam tylko wezwać straż pożarną i powiatowego inspektora nadzoru, którzy zabezpieczyli teren i sporządzili protokoły zniszczenia.

Przy pomocy środków Urzędu Miejskiego udało się dotąd rozebrać konstrukcję dachu, nie uszkadzając ścian i tzw. fartuszka z gontów. Wykonano projekt techniczny odbudowy i kosztorys. Teraz pozostało nam czekać na przydział środków z Ministerstwa Kultury (?) i rozstrzygnięcie przetargu na odbudowę dachu.

Członkowie zespołu „Pszczyna"
w czasie prac porządkowych przy spichlerzu z Czechowic.
Od lewej: Jacek Pala, Darek Banasik, Irek Spyra, Leszek Spyra i Bogdan Pala.

MŁYNEK WIETRZNY Z ZEBRZYDOWIC

Pod koniec lat siedemdziesiątych przywieźliśmy do skansenu mały obiekt do mielenia śruty zbożowej z Zebrzydowic. Ta miejscowość nie leży na terenie regionu pszczyńskiego, lecz podobnie jak dworski spichlerz z Czechowic, w jego bezpośrednim sąsiedztwie. To taka „bliska zagranica"

Młynek wietrzny po ustawieniu go nad Pszczynką.
W tle stoi niewykończona rekonstrukcja wiatraka z Miedźnej.
Wkrótce zaniechano dokończenia tego obiektu.

Zebrzydowice sąsiadują z naszymi Pielgrzymowicami, rodzinną wsią Karola Miarki. Młynek był jednym z kilku zachowanych, popularnych urządzeń, służących do przygotowania pasz i kaszy, przy pomocy blaszanych „śmigów", napędzanych wiatrem. Pionowy wał przenosił napęd na nieduże żarna. Na młynku wyryto datę – 1904.

Przygody z młynkiem zaczęły się już w momencie przewożenia go do Pszczyny. Nieoceniony Staszek Francuz załadował go przy naszej pomocy na wielkiego „Kamaza" w całości, był to bowiem mały obiekt

o rozmiarach 140 x 210 x 260 cm. Cóż, kiedy po paru kilometrach dziurawej drogi młynek się poprostu rozleciał. Po przejeździe do skansenu zebraliśmy połamane elementy, a po paru miesiącach zmontowaliśmy całość, stawiając młynek nad Pszczynką.

Na początku XXI wieku postanowiliśmy przenieść go do centrum skansenu. Przeniesienie jakoś się udało, gorzej było z metalowymi śmigami, bowiem to urządzenie o średnicy 2 metrów ważyło sporo. Toteż kiedy rozpoczęliśmy montaż śmigów na daszku nie utrzymaliśmy go i zwaliło się poprostu na czterech entuzjastów, którzy przeliczyli się ze swoimi możliwościami. Ponieważ takim entuzjastom zwykle dopisuje szczęście, powtórny montaż się udał i tylko fotografie dokumentują minione przygody Irka Spyry, Jacka Pali, Grzesia Cempury i Leszka Spyry.

Powtórny montaż młynka wietrznego z Zebrzydowic.
W tle całująca się para miłośników zabytków.

fot. A Spyra

WIATA BRAMNA Z GOLASOWIC
własność parafii NMP

Widok z okienka pięterka dzwonnego kościółka drewnianego w Golasowicach na bramkę cmentarną

Kiedy już w 1974 roku ukończono ogrodzenie skansenu wraz z bramą wejściową, otrzymaliśmy hiobową wiadomość o pożarze zabytkowego drewnianego kościółka w Golasowicach. Ten cenny obiekt z XVI w. spłonął doszczętnie, zachowała się jedynie XIX-wieczna wiata bramna, prowadząca na cmentarz przykościelny.

Brama konstrukcji słupowej, wzmocniona zastrzałami postawiona była na rzucie 2,90 x 2,90 m, nakryta dachem namiotowym, krytym gontem. Na wewnętrznej stronie belki oczepu wyryto napis *„Remont kościoła przep. 1938 przez Koniecznego LXKM cieśli"*.

Kiedy pojechaliśmy do księdza proboszcza w Golasowicach z propo-

Pogorzelisko kościółka drewnianego w Golasowicach nazajutrz po pożarze. Ocalała tylko wiata bramna prowadząca na cmentarz.

Fot. A. Spyra

zycją przekazania wiaty do powstającego skansenu, zgodził się bez wahania. I tak parę miesięcy przed otwarciem muzeum przewieźliśmy wiatę w całości, na przyczepie traktorowej, a kierowcą znowu był Staszek Francuz. W czasie transportu drewniany krzyż na szczycie dachu zahaczył o przewody telefoniczne. Zastąpiono go pazdurkiem, a krzyż umieszczono przy drzwiach chałupy z Grzawy.

Wiatę bramną z Golasowic wkomponowano w drewniane ogrodzenie skansenu i stanowi ona główne wejście do naszego muzeum.

Wiata bramna z cmentarza w Golasowicach
w czasie transportu do skansenu w Pszczynie

Rekonstrukcja ośmiobocznej studni z Łąki

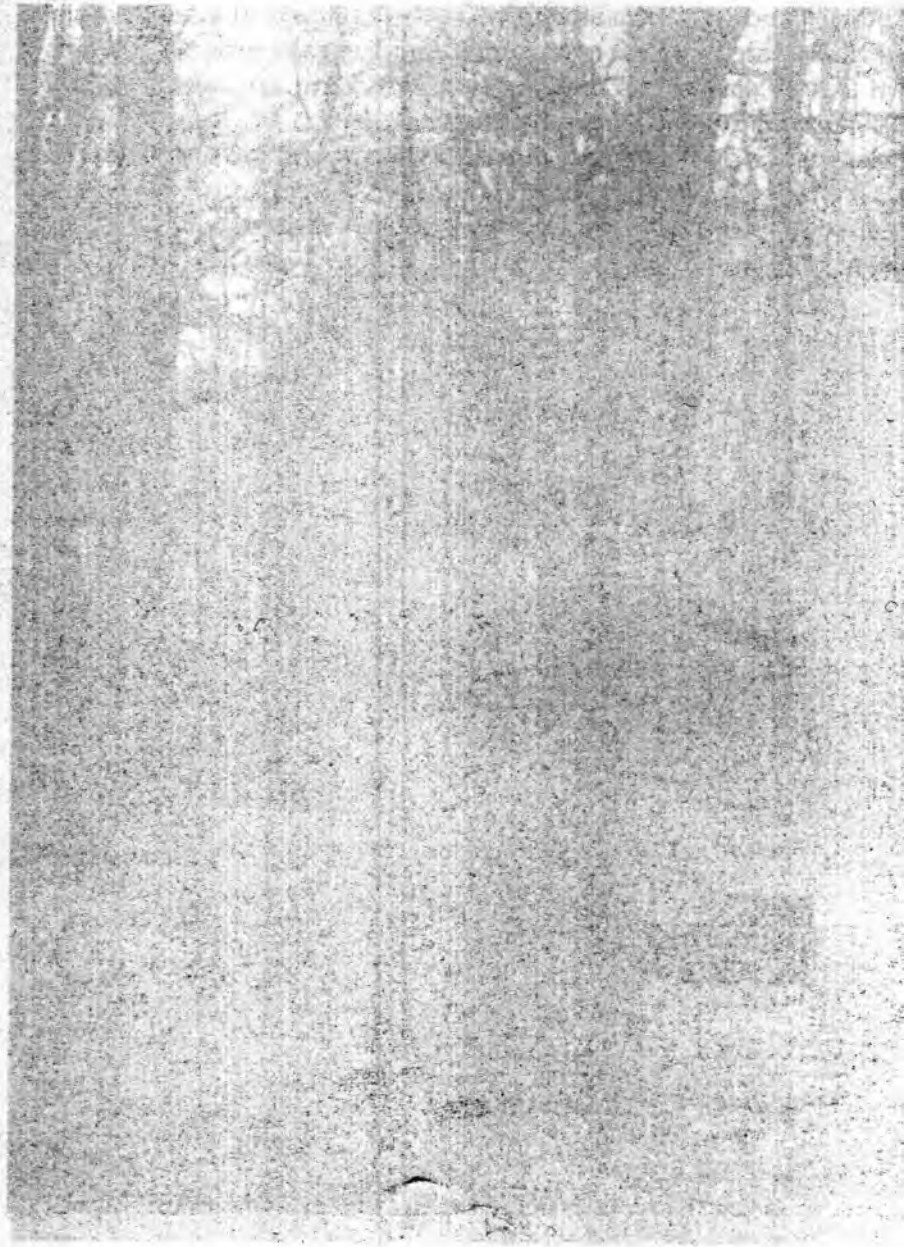

SZOPKA NA SIANO Z FRYDKU

Kiedy zdecydowaliśmy się na przeniesienie szopki z gospodarstwa Antoniego Ligenzy we Frydku do skansenu, okazało się, iż obiekt uległ już takiej destrukcji, że nie wytrzymałby takiej operacji. Podobnie zresztą jak chałupa mieszkalna z tego gospodarstwa, którą planowano przenieść do Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie.

Przeniesiono więc tylko belkę sosrębu z inskrypcją, a cały obiekt w Chorzowie zrekonstruowano.

W przypadku szopki wykonaliśmy wierną kopię o wymiarach 3,60 x 3,40 m, z materiału pozyskanego z zabytkowej stodoły w Miedźnej.

Obiekt postawiony jest w konstrukcji wieńcowej z półpłazów, łączonych w narożach na nakładkę. Do wnętrza prowadzą dwuskrzydłowe drzwi. Urządzono tutaj kasę i stoisko z wydawnictwami i pamiątkami.

Szopka na siano z gospodarstwa Ligenzy we Frydku - rekonstrukcja.
Fot. B. Weber

Szopkę nakrywa czterospadowy dach z przydaszkami, kryty szyndziołami.

Ponieważ był to pierwszy obiekt kryty przez nas gontami, nabieraliśmy tu doświadczenia przy pobijaniu gontami. Przy szopce nauczyliśmy się na przykład, że pierwsza dolna łata musi być bita na tzw. „hochkant", bo w przeciwnym wypadku dach będzie „puklaty".

Bramka szopki na siano (oryginał we Frydku). Widoczne charakterystyczne cechy konstrukcyjne belki z zawiasami i poprzeczkami na deski drzwiczek.

STUDNIA Z ŁĄKI

To kolejna rekonstrukcja obiektu w pszczyńskim skansenie podjęta została wskutek niemożności przeniesienia oryginału do muzeum.

Studnia, która stała na tzw. „zapłociu" w Łące, reprezentowała typ dość popularny w regionie pszczyńskim. Ustawiona na kamiennej cembrowinie na rzucie sześciokąta, w konstrukcji słupowej przykryta była daszkiem w kształcie ostrosłupa zwieńczonego „pazdurkiem". Studnia zaopatrzona jest w dwa koryta, które umożliwiają pojenie bydła.

Oryginał studni w Łące, której rekonstrukcję umieszczono w skansenie. Dr Michał Czajnik, mykolog z Warszawy, w trakcie prac badawczych przy studni.

Studnia sześcioboczna z Łąki - rekonstrukcja w skansenie
Fot. A. Cieszko

Gospodarz skansenu, Leszek Kraciuk, wymyślił sobie, żeby opowiadać wycieczkom, iż kto wrzuci monetę do studni, znowu tutaj powróci. Pomysł „chwycił" i na dnie studni znajdujemy wiele monet i to nie tylko polskich.

KAPLICZKA Z PORĘBY

W centrum skansenu stoi neogotycka kapliczka słupowa ze wsi Poręba, usytuowana pośrodku kilku drzew. Nawiązano tutaj do tradycyjnego usytuowania kaplic na pszczyńskiej wsi. Kapliczka była zniszczona i przewrócona, ale po przeniesieniu i renowacji mieszkanki Poręby zamierzały ją odebrać. Ta typowo „polska" reakcja Porębianek, które nagle sobie przypomniały o kapliczce spotkała się z moją zdecydowaną odmową i obiekt pozostał w skansenie.

XIX-wieczna kapliczka słupowa z Poręby.

Fot. A. Spyra

PASIEKA Z REGIONU PSZCZYŃSKIEGO

Istniejący w skansenie, obok kuźni, zespół uli składa się z kilkunastu obiektów, które zostały zebrane w różnych miejscach regionu. Duży ul figuralny sprowadzono aż z Koszęcina, pozostałe ule kłodowe i skrzynkowe to obiekty z pierwszej połowy XX wieku z Goczałkowic, Branicy, Łąki i innych wsi pszczyńskich.

Tak wyglądała pierwsza pasieka w skansenie.

Wśród zgromadzonych eksponatów są także tzw. „koszki" ze słomy, ocieplane gliną i tzw. „ule weselne" do łapania rojów, które opuściły macierzysty ul.

Kilka lat temu, pszczelarz z Gliwic Paweł Kowalczyk podjął się zasiedlenia pszczyńskiej pasieki, doprowadzając do ożywienia naszego skansenu.

Koszki - małe okrągłe ule, plecione ze słomy, ocieplone gliną.

W każdą pierwszą sobote miesiąca (w sezonie letnim) odbywają się niezwykle interesujące spotkania turystów z panem Kowalczykiem, prezentacje i pokazy z życia pszczół połączone z możliwością nabycia miodu ze skansenowskiej pasieki.

Młodzież jest zwykle oczarowana oryginalnym sposobem przybliżania jej tajników życia zbiorowego pszczół, biorąc żywy udział poprzez np. głaskanie pszczoły, kosztowanie poszczególnych gatunków miodu czy podglądanie przez szybę organizacji pracy wewnątrz ula.

Pasieka w obecnym stanie
prezentująca różne formy uli, występujące na Górnym Śląsku
Fot. A. Spyta

Ornament roślinny na płycinie polichromowanej szafy ze Studzienic.

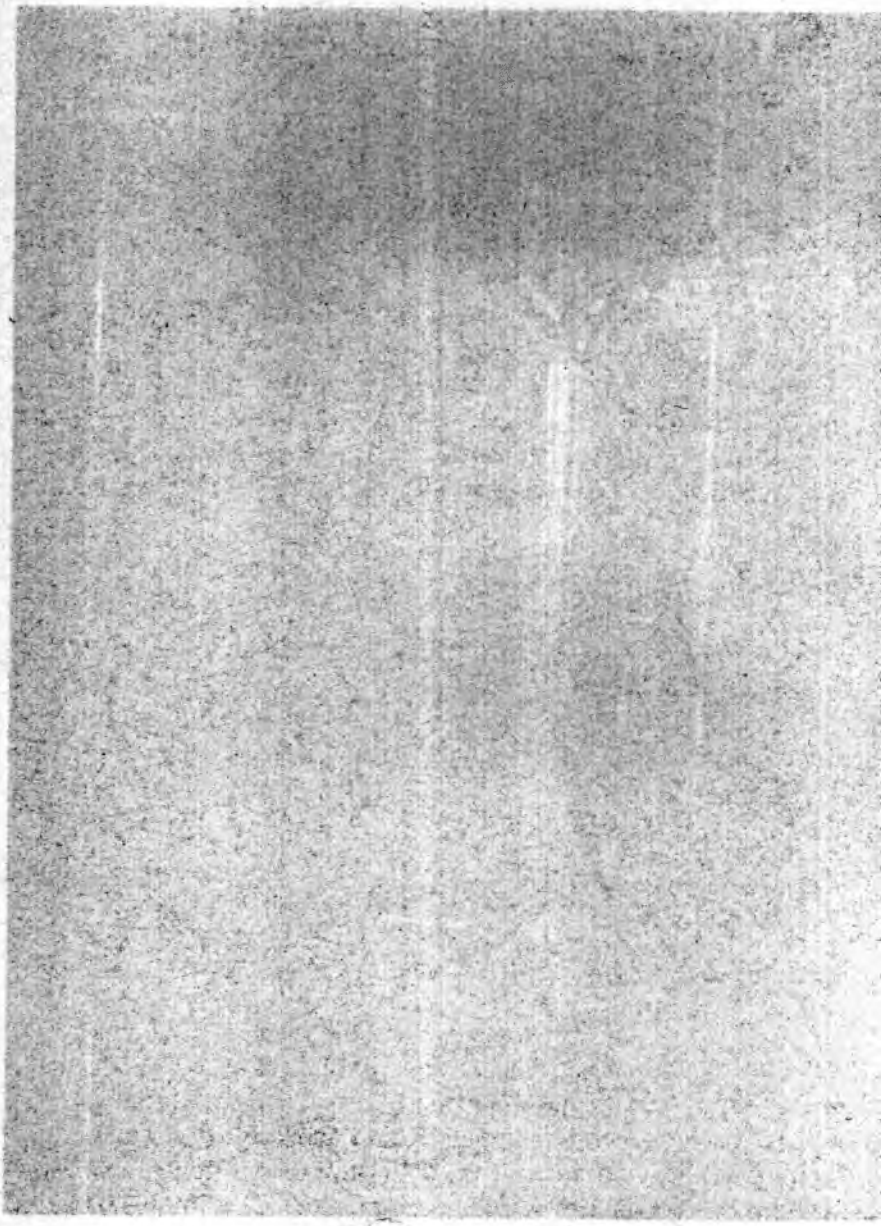

MŁYN WODNY Z BOJSZÓW
własność Antoniego Piecha

Niewiele brakowało, aby zaplanowany przeze mnie do przeniesienia na teren skansenu młyn wodny, będący własnością Antoniego Piecha w Bojszowach w ogóle nie doczekał się rozbiórki i montażu w Pszczynie.

Poproszony przez koło przewodników PTTK dyrektor pszczyńskiego muzeum Ignacy Płazak podjął się oceny tego zabytku i możliwości przeniesienia go siłami przewodników do skansenu. Po wizji lokalnej w czasie wycieczki koła do Bojszów ocena była nieoczekiwana dla mnie i druzgocąca: młyn nie posiada cech zabytkowych i nie nadaje się do umieszczenia go w zespole „Zagrody Wsi Pszczyńskiej".

Młyn wodny z Bojszów - karczma „Stary Młyn"

I tutaj znowu w całej pełni ukazała się siła przekory i entuzjazm członków zespołu „Pszczyna". Zbiorowym wysiłkiem dokonano rzeczy, która nie mieściła się w głowie innych „miłośników" regionu.

Trzeba przyznać, że skala trudności przy demontażu i montażu obiektu była olbrzymia, jak na posiadane możliwości. Ten XIX-wieczny młyn postawiony nad rzeczką Gostynką, poza wielką kubaturą był od wewnątrz potynkowany, co przyniosło wiele dodatkowych robót w kurzu i wielkiej ilości odpadów. Obiekt wyposażony był w ciężkie

Jedno z wielu urządzeń młynarskich we wnętrzu młyna.
Fot. B. Weber

„Złożenie kamieni" w młynie wodnym z Bojszów zdobione toczonymi pilastrami.
Fot. A. Spyra

żeliwne i metalowe urządzenia, co stwarzało wiele problemów transportowych. Ciężką robotę wykonała tu grupa z pszczyńskiej melioracji: Franek Jania, Józef Dudzik i Kamiński, prowadzona przez Frydka Noconia.

Funkcja młyna po zmontowaniu była z góry określona. Zaplanowaliśmy otwarcie we wnętrzu obiektu karczmy „Stary Młyn", serwującej regionalne jadło i napitki.

Zanim zostało to zrealizowane, elementy mły-

Wnętrze poddasza z urządzeniami. Fot. B. Weber

Fragment transmisji na trzeciej kondygnacji młyna (in situ). Fot. B. Weber

na przeleżały dwa lata na trawie, przeżyły wielką powódź. Dwukrotnie podnosiliśmy fundamenty, nauczeni kilkakrotnym zalewaniem terenu.

Wreszcie obiekt postawiono siłami rodziny ciesielskiej z Przyborowa. Obiekt pobito gontem, utworzono duże narożne podcienie, wnętrze adaptowano, wprowadzając część gastronomiczną i przestrzeń ekspozycji urządzeń młynarskich z efektownym „złożeniem kamieni" i dźwigiem do wymiany żaren.

Wiele kłopotów sprawiły nam instalacje gazowe i elektryczne, a szczególnie uzyskanie przydziału na gaz do centralnego ogrzewania.

Kilkakrotnie zmieniali się też dzierżawcy karczmy. Początkowo była to pszczyńska PSS. Od 1980 roku karczmę przejęło małżeństwo z Orzesza. Wsławiło się ono w stanie wojennym serwowaniem grzańca „młynarzowa". Był to wówczas jedyny punkt sprzedaży alkoholu

w Pszczynie. Od rana ustawiały się kolejki „spragnionych", którzy kupowali po 10-15 szklanek tego parującego trunku. Ten „pijacki" proceder trwał kilka tygodni, po czym wojskowy komisarz WRON-u zlikwidował go, a karczmarzy z hukiem wyrzucono.

Przez pewien okres lokal prowadzili państwo Klocowie z Goczałkowic, a od ćwierć wieku „Stary młyn" zarządzany jest przez Lidię i Piotra Skabratów. Nasza karczma przez cały ten czas była widownią wspaniałych występów kapel i zespołów ludowych, żywiołowych balów z udziałem grup folklorystycznych z wielu krajów Europy, a także konferencji teoretycznych z okazji kolejnych „Spotkań pod Brzymem".

Stary Młyn to jedno ze znaczących miejsc na mapie kulturalnej Pszczyny.

Państwo Skabratowie stworzyli tutaj prawdziwie ludową, ciepłą atmosferę. Włożyli też wiele wysiłku w remonty i konserwację lokalu.

Uczestniczki czynu społecznego ważono, aby sprawdzić ile straciły na wadze wskutek tej pracy. Od lewej - wagowy Kazimierz Spek, Janina Tyndyk, Agnieszka Nocoń i Gertruda Spek.

Kazimierz Spek w czasie inwentaryzacji młyna wodnego w Bojszowach. Dzięki takim ludziom jak on skansen mógł w ogóle powstać.
Fot, B. Weber

Młyn wodny u Piecha w Bojszowach „in situ".
Tadeusz Cempura i Kazimierz Spek - przygotowanie do rozbiórki dźwigu na młyńskie kamienie. Mały Bartek Spyra rozważa swoje możliwości udziału w tej pracy.

Scenka obyczajowa w czasie inwentaryzacji młyna wodnego w Bojszowach.

JAK POZYSKIWALIŚMY EKSPONATY?

Przy omawianiu tych działań można po latach szczerze sie przyznać – wszystkie chwyty były dozwolone.

Dyrektor Muzeum Wnętrz Igor Płazak przekazał skansenowi w tzw. „trwały depozyt", kilkadziesiąt eksponatów z magazynów muzealnych. Wśród nich do najciekawszych należały 2 szafy polichromowane z końca XVIII wieku, zydle i inne ludowe przedmioty.

Wszystkie eksponaty wystawione były przez wiele lat i nagle następca Płazaka dyrektor Janusz Ziembiński zażądał zwrotu wszystkich tych eksponatów bez podania przyczyny.

Po przekazaniu ich do Muzeum Wnętrz wszystkie te przedmioty trafiły z powrotem do magazynów. Do dziś nie wiemy co było powodem takiej dziwnej decyzji „pana na zamku". Tym bardziej, że ten zbiór, z wyjątkiem dwóch szaf był efektem społecznej akcji zbierania ludowych eksponatów, zorganizowanej w latach 60-tych przez działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Wiery, Grygiera i innych.

Montaż zabytkowej szafy polichromowanej z końca XVIII w.

Fot. J. Mirski

W akcji gromadzenia zabytków ruchomych do przyszłego skansenu wyróżnił się zespół regionalny „Pszczyna". Ta przeszło dwudziestoosobowa grupa spenetrowała wiele wiosek regionu, przyczyniając się do tego, że pszczyńskie muzeum ma tak bogate wyposażenie.

Najbardziej barwną przygodę przeżyłem w stanie wojennym. W czasie konferencji skansenowskiej w Sanoku zapoznałem się z dy-

rektorem muzeum w Olsztynie, który był poprzednio dyrektorem placówki muzealnej w Kaliszu. To on powiedział mi, że w piwnicach kaliskiego muzeum znajdują się dwie śląskie, malowane szafy z 1801 roku i stół. Poradził mi abyśmy napisali do Ministerstwa Kultury i Sztuki o zgodę na trwały depozyt, a Kalisz na pewno chętnie się pozbędzie eksponatów nie związanych z Wielkopolską. Tak też zrobiliśmy i po kilkumiesięcznej korespondencji w tym trójkącie instytucji otrzymaliśmy zgodę na przejęcie cennych eksponatów.

Pełna emocji była podróż wynajętą z „Transmotu" ciężarówką do Kalisza. Prowadził Zbyszek Rokita. Spaliśmy w hotelu, zarekwirowanym przez wojsko (stan wojenny!). Nazajutrz bez przeszkód wydano nam zabytkowe meble i ruszyliśmy w drogę powrotną. Po drodze wstąpiliśmy do firmy „Winiary", gdzie zaopatrzyliśmy się w duże ilości maggi i kostek rosołowych dla rodzin i znajomych. Wtedy brakowało wszystkiego, więc z tych kostek cieszyliśmy się jak z malowanych szaf.

Trudne do pozyskania były eksponaty z zakresu wiejskiego transportu. Właściciele bryczek i sań, mimo, że już ich na codzień nie używali, żywili wielki sentyment do oryginalnych landauerów, halbdekrów, sandsznajderów, strombków i dwukółek. Zwykie negocjacje trwały długo i kończyły się wyższymi cenami niż przewidywaliśmy. Jedynie Hanek Spyra ze Starej Wsi i Ochotnicza Straż Pożarna w Piasku darowali nam swoje pojazdy.

Niezwykle oryginalny eksponat „załatwił" nam Janusz Ryt. Z akademickiej chatki w Ślemieniu przywiózł ogromną „szafarnię" dłubaną

Różne formy maselniczek z rejonu pszczyńskiego.

Fot. B. Weber

Kilka typów zydli z regionu.Decyzją dyrektora muzeum zamkowego J. Ziembińskiego odebrano je skansenowi i wróciły do magazynów.
Fot. J. Mirski

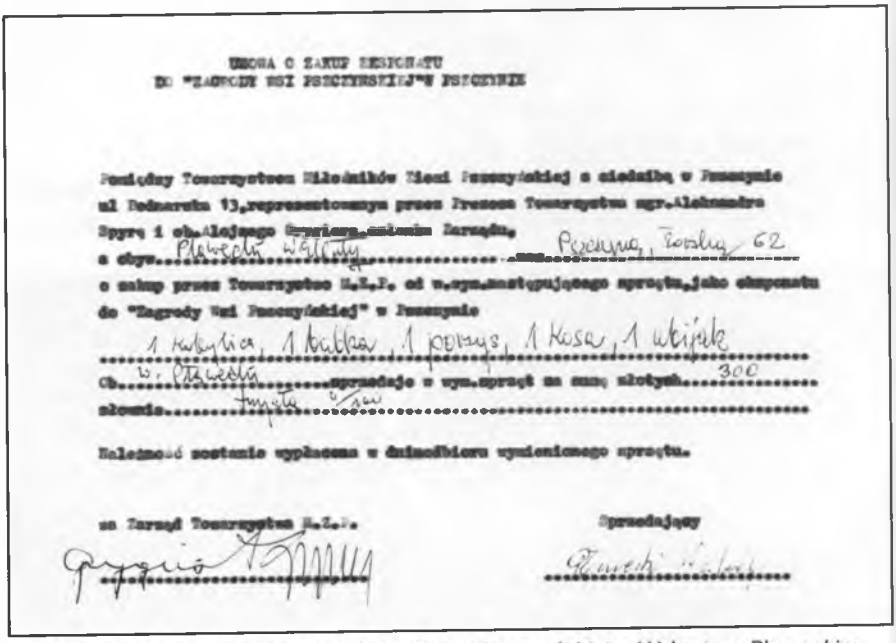

UMOWA O ZAKUP EKSPONATU
DO "ZAGRODY WSI PSZCZYŃSKIEJ" W PSZCZYNIE

Pomiędzy Towarzystwem Miłośników Ziemi Pszczyńskiej z siedzibą w Pszczynie ul Bednarska 13, reprezentowanym przez Prezesa Towarzystwa mgr. Aleksandra Spyrę i ob. Alojzego [illegible] Zarządu,
a obyw. Pławecki Walenty Pszczyna, Żorska 62
o zakup przez Towarzystwo M.Z.P. od w.wym. następującego sprzętu, jako eksponatu do "Zagrody Wsi Pszczyńskiej" w Pszczynie
1 kobylica, 1 babka, 1 porzys, 1 kosa, 1 ubijak
Ob. w. Pławecki sprzedaje w wym. sprzęt za sumę złotych 300
słownie trzysta 0/100

Należność zostanie wypłacona w dniu odbioru wymienionego sprzętu.

za Zarząd Towarzystwa M.Z.P.

Sprzedający

Umowa Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej z Walentym Pławeckim o zakup dla skansenu kobylicy, babki, porzysu i ubijaka z dnia 26.I.1974 r.

Młynek wietrzny z Zebrzydowic.

w 4 metrowym pniu, gdzie umieszczono pojemniki na różne gatunki zbóż. Szafarnia stoi koło spichlerza z Dębiny.

Najbardziej oryginalnym pojazdem jest masywny karawan, nabyty na granicy Pawłowic i Studzionki. Przeszklony, z umieszczonymi czterema srebrnymi aniołami jest prawdziwą ozdobą skansenu. Pomocy w przewiezieniu pojazdu udzielił nam Tadeusz Kudła.

To nie przygotowanie do pogrzebu skansenu.
To nowy eksponat - wiejski karawan z Pawłowic na tle stodoły z Kryr.
Fot. T. Kudła

Najłatwiej było ze zbieraniem narzędzi i sprzętu rolniczego. Prawie w każdej zagrodzie przekazywano nam nieużywane już brony, hoki, pługi, obsypniki, drewniane koryta do parzenia świń, a także różne kobylice, koziołki, babki, drewniane sztychówki i widły.

Ceny były minimalne a przy okazji zabieraliśmy, często bez wiedzy właścicieli, jakieś charakterystyczne drobiazgi np. foremki do masła, święte obrazki i „porzysy" czyli ośniki.

Ciekawostką był fakt, że bardzo często jednostką wyceny przyszłych eksponatów było kilo cukru. Przy negocjacjach ze staruszkami (młodzi byli przeważnie w robocie lub na polu) padały zwykle ceny „na 2 kilo cukru", bo tego przysmaku widocznie seniorom brakowało lub im odmawiano.

Jeden z najcenniejszych eksponatów, szafa polichromowana z 1798 r. z zagrody Komrausa w Studzienicach. Renowację dolnej części wykonał T. Cempura.

Fot. J. Mirski

Miejscem, w którym pozyskaliśmy najwięcej przedmiotów do ekspozycji było bogate gospodarstwo Komrausów w Studzienicach. Gospodarze już nie żyli, więc mieszkał tutaj krewny właścicieli – Jan Komraus. Uzyskaliśmy od niego wiele mebli, między innymi dwie piękne polichromowane szafy z końca XVIII w. Można powiedzieć, że około 20% wyposażenia wnętrz skansenu pochodzi z tego gospodarstwa na skraju puszczy pszczyńskiej. To tutaj w latach okupacji przychodził wielki żubr, którego Komrausowa karmiła marchewkami, co utrwalono na zdjęciu. To tutaj złapali go żołnierze Wermachtu i zawieźli Goeringowi do Berlina, gdzie niedługo potem zdechł z tęsknoty na pszczyńskim lasem.

Dużą ilość eksponatów zgromadzili Aniela i Leszek Kraciukowie, wieloletni gospodarze skansenu. Wymienić tutaj trzeba kolekcję magielnic, pralek, a także elementów kuźni.

Wyjątkowo wiele eksponatów zgromadziliśmy w kuźni i w warsztacie wozowni za mostkiem. Dziesiątki drobnych narzędzi i oryginalnych sprzętów uwiarygadniają prezentowane wnętrza.

Na koniec o dwóch najstarszych eksponatach w naszym muzeum. Pierwszy to niecka do wyrabiania ciasta chlebowego wykonana z korzenia jaworowego, wyorana przez rolnika w czasie orki. Drugim jest skrzynia drewniana, zwana „wachem". To jeden z najstarszych typów

Odwiedziny żubra „Zygfryda" w gospodarstwie Komrausów w Studzienicach w latach czterdziestych.

skrzyń zbożowych, przeniesionych na Śląsk przez plemiona wołoskie zza Karpat. Wach wykonany jest w konstrukcji ramowej a przestrzenie wypełnione są gontami.

Obydwa przedmioty sięgają być może XVII-XVIII wieku.

Archaiczne strugi ludowego stolarza.

Fot. B. Weber

PROJEKTY NIEZREALIZOWANE I NIEUDANE

Nie wszystkie pomysły, jakie entuzjastom z Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej przychodziły do głowy, zostały urzeczywistnione. Różne były powody. Najczęściej sprawy rozbijały się o brak środków finansowych, ale nieraz chodziło o przeszkody natury biurokratycznej i to, co dziwne, ze strony Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, instytucji, której najbardziej powinno zależeć na ratowaniu zabytków. Już na etapie zatwierdzania projektu konserwator A. Kudła zakazał przeniesienia 8-bocznej stodoły Machalicy z Woli, ponieważ była ona przeznaczona do skansenu w Chorzowie. Stodoła przez kilka lat nie przeniesiona, zgniła na miejscu, nie przynosząc chluby urzędowi konserwatorskiemu.

Upór konserwatora opóźnił też o półtora roku przeniesienie spichlerza dworskiego z Czechowic.

Innym powodem zaprzepaszczenia zabytku był piękny spichlerzyk z narożnym podcieniem z Warszowic. Właściciele, repatrianci ze Wschodu, zażądali w zamian za obiekt przydziału na traktor, co było w tym czasie nie lada trudnością. Na szczęście wicewojewodą był wówczas były burmistrz Pszczyny, Henryk Zając, jeden z dobroczyńców skansenu. Załatwił właścicielom przydział, a oni po zrealizowaniu go wyśmiali nas i wypędzili z zagrody. Po ich śmierci synowie się rozpili i za pięć lat przyjechali do nas powtórnie, oferując spichlerz do sprzedaży, oczywiście za wódkę.

Niestety zabytek był w tak tragicznym stanie, że podzielił los wielu innych cennych obiektów ziemi pszczyńskiej.

Podobny los spotkał maleńki chlewik ze Sznelowca w Pszczynie. Dziadek – właściciel obiecał nam go przekazać po swojej śmierci. Ponieważ żył niestety (dla spichlerza) długo, obiekt po przeniesieniu nie nadawał się już do powtórnego montażu.

Marzyła się nam rekonstrukcja nieistniejącego już wiatraka z Miedźnej. Przewieźliśmy trzy koła młyńskie, które z niego pozostały, a ważyły po kilkaset kilogramów, mieliśmy szkice jego konstrukcji i zaczęliśmy montaż w skansenie.

Był to wiatrak typu holenderskiego, z obracaną częścią dachową z mieszczącym w niej mechanizmem śmigów i przekładni napędu. Doszło nawet do pokrycia sześciokątnego dachu gontem. Po tym prace przerwano ze względu na brak fachowca z dziedziny konstrukcji tego typu mechanizmów.

Parę lat później rozpoczęty obiekt rozebrano, a imponujące rozmiarami kamienie młyńskie można podziwiać przed wejściem do karczmy.

Jeden z ciekawszych XIX-wiecznych eksponatów - skrzynia - imitacja miejskiej komody.

Fot. B. Weber

CO Z MUROWANYMI CHAŁUPAMI

Po zakończeniu organizacji skansenu rozpoczęły się wśród grona budowniczych i entuzjastów gorące dyskusje na temat uratowania choćby jednej chałupy murowanej z terenu ziemi pszczyńskiej. Temat był o wiele trudniejszy niż w wypadku budownictwa drewnianego, to ostatnie bowiem można po inwentaryzacji i konserwacji elementów po prostu przenosić do muzeum na wolnym powietrzu.

Zdobiony szczyt chałupy murowanej w Łące

Bydynków murowanych nie da się przenosić, w grę wchodziłaby jedynie rekonstrukcja według poprzedzającej ją dokładnej inwentaryzacji. Nie byłyby to już oryginalne zabytki, a raczej makiety mające znaczenie jedynie dydaktyczne dla zwiedzających, szczególnie dla młodzieży.

Pokusa jednak była wielka, a wynikała ona między innymi z faktu, że te piękne wielkowymiarowe chałupy ginęły w zastraszającym tempie z pejzażu pszczyńskiej wsi. Każdy gospodarz, budujący swój nowy dom z centralnym ogrzewaniem, łazienką i z garażem według nowoczesnej mody, wydawał wyrok na dotychczasową siedzibę dziadków i ojców. Był to wyrok natychmiastowy lub opóźniony zakazami konserwatora wojewódzkiego, które jednak, co zrozumiałe, umiejętnie omijano.

A stare wiejskie chałupy murowane na ziemi pszczyńskiej były po prostu piękne. Duże, ze śnieżnobiałymi ścianami, corocznie bielone, z charakterystycznymi „wysiadkami" przy drzwiach wejściowych, ze sklepionymi sieniami i częściami gospodarczymi. Najbardziej dekoracyjne były jednak ściany szczytowe, zwłaszcza te skierowane ku drodze, przy której chałupy były usytuowane, jako że większość tych obiektów była budowana szczytem ku drodze. Zazwyczaj ściana była dzielona symetrycznie, na parterze 2 lub 3 okna, zaś przestrzeń ściany powyżej była miejscem dekoracyjnych motywów roślinnych lub geometrycznych. Tutaj także umieszczano często sentencje w rodzaju:

IHS
Pobłogosław Panie
Moje pomieszkanie
Zachowaj od ognia
Święty Floryjanie
R
1862

Rozmieszczenie okien w części górnej szczytowej było różne. Mogło to być jedno okienko półkoliście zwieńczone, otoczone sztukaterią z laurowych liści. Mogły być 2-3 okna uzupełnione motywami religijnymi, np. IHS, serce z płomieniem czy krzyżykiem, monstrancja lub wazoniki z kwiatami.

Zdobiony szczyt chałupy murowanej w Wiśle Wielkiej z inskrypcją.
Fot. A. Spyra

Ozdobny szczyt murowanej chałupy w Goczałkowicach.
Fot. A Spyra

Ściana frontowa chałupy z XIX wieku w Miedźnej. Przy wejściu charakterystyczne „wysiadki".

Fot. A. Spyra

Czasem była to imitacja boniowania. Uzupełniały to otwory w kształcie koła, gwiazd czy półksiężyca.

Idea rekonstrukcji tych imponujących wiejskich siedlisk z XIX wieku na terenie skansenu spełzła jednak na niczym, głównie z powodu negatywnych opinii środowisk konserwatorskich. Zarzucano nam, że będa to zaledwie kopie czy makiety oryginałów.

Teraz żałuję bardzo, że wtedy posłuchałem tych głosów. Teren pod budowę był, środki finansowe również, a teraz mielibyśmy murowany obiekt do eksponowania np. strojów ludowych czy obrazów, zapewniając im odpowiednią wilgotność i temperaturę, czego nie uzyskamy w obiektach drewnianych.

A co do makiety, to przecież cały Babilon czy Persepolis jest jedynie wielką XX-wieczną makietą!

KATASTROFY W SKANSENIE

Minione trzydzieści kilka lat było okresem, w którym nie oszczędzono naszemu Towarzystwu klęsk i katastrof żywiołowych. Powodzie, jeden pożar i kilka katastrof budowlanych, w wyniku których zawaliły się konstrukcje dachowe, były na szczęście przypadkami, które udawało się opanować i przywrócić zabytkowym obiektom pierwotny stan.

Wiosenna powódź w pszczyńskim parku
w czasie montażu młyna wodnego z Bojszów w 1977 r.

Już w czasie budowy „Zagrody Wsi Pszczyńskiej", w 1977 roku nawiedziła Pszczynę powódź, która podmyła również **fundamenty młyna-karczmy**. Na początku lat 80-tych wielki dąb zawalił się w czasie wichury na **kuźnię z Goczałkowic**, niszcząc całkowicie jej dach. Dzięki ubezpieczeniu w PZU otrzymaliśmy środki na odbudowę obiektu.

Parę lat później grupa pijaczków urządziła sobie libację w **wozowni z Miedźnej**. Gasząc pety w siedzeniach bryczki spowodowała pożar, który na szczęście, dzięki interwencji policjanta Romana Czarskiego szybko ugaszono, chociaż nasz unikalny „halbdecker" spłonął całkowicie.

Tą samą wozownię po paru latach spotkało wielkie nieszczęście – konstrukcja dachu z tzw. „wyżką" nie wytrzymała wielkich opadów śniegu i runęła, grzebiąc i niszcząc wiele eksponatów znajdujących się w magazynie na poddaszu. Tym razem z pomocą pośpieszył

Efekt niszczącej siły mokrego śniegu - zawalona konstrukcja dachu spichlerza.
Fot. A. Spyra

burmistrz i Rada Miejska, uchwalając środki na odbudowę. Remont przeprowadzili nieocenieni cieśle ze Stryszawy, kierowani przez p. Wróbla. Przy okazji przywrócili oni dachowi pierwotny kształt, likwidując późniejszą wyżkę.

Największy dramat w skansenie przyniosła jednak zima 2005-6, kiedy to zawalił się wielki dach **spichlerza z Czechowic** o powierzchni 240 m^2. Agonia zabytku trwała 3 dni. Na naszych oczach konstrukcja z trzaskiem, powoli pękała a dach się „składał". Oczywiście było zupełnie niemożliwe podejście do obiektu i zrzucenie z dachu wielkiej ilości mokrego śniegu. Mieliśmy świeżo w pamięci tragedię katowickiej hali targowej z przed kilku tygodni, w której pod zawalonym dachem zginęło 64 ludzi.

Wiosną dach został rozebrany i przystąpiono do wykonania dokumentacji odbudowy, kosztorysu i poszukiwania środków na odbudowę, a kwota była niebagatelna – 54.000 złotych. Już w 2007 roku zakupiono drewno na odbudowę konstrukcji więźby dachowej, a w 2008 roku wykonane zostaną wszystkie roboty łącznie z pokryciem spichlerza gontami.

Tak wyglądał dach wozowni, zawalony pod ciężarem mokrego śniegu.

Rytmy dachów, rytmy gontów przecinane pionowymi akcentami starodrzewia.
Fot. A. Spyra

CO Z PRZYSZŁOŚCIĄ SKANSENU?

„Zagroda Wsi Pszczyńskiej" usytuowana w parku, wśród starodrzewia, między który umiejętnie wkomponowano przeniesione zabytkowe budowle, to jeden z efektowniejszych fragmentów miasta.

Szczególnie efektownie skansen prezentuje się nocą, ponieważ iluminacja reflektorami wydobywa z mroku zabytkową architekturę. Po obfitych opadach śniegu nocne widoki skansenu są rzeczywiście bajkowe.

Mniej bajkowe były i są realia ekonomiczne i administracyjne naszego muzeum. Po kilkuletnim kierowaniu skansenem przez Stanisława Sobalę (1975-81) w czasie którego zdobywano pieniądze z różnych źródeł (w tym z tzw. brygad przy Towarzystwie), zdecydowano się na

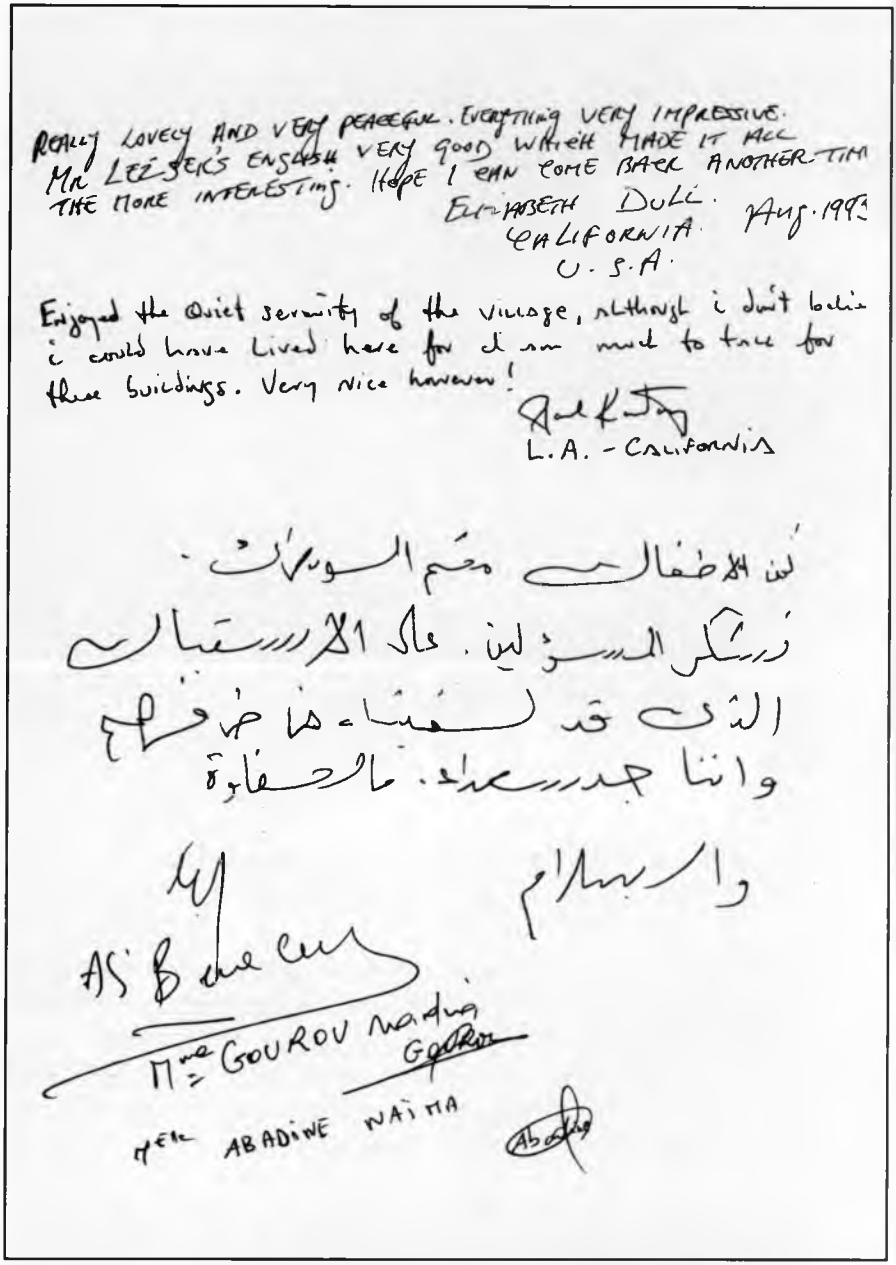

Jedna ze stron kroniki muzealnej „Zagrody Wsi pszczyńskiej" z wpisami turystów z wielu stron świata.

...y

...na i krokwie, tragarze

...ec

1 i 4 11	G8
5	
6	
4 i 4 11	
5	
6	
oczepy	

roznoszenie desek do ogrodzenia	4 osoby
cięcie desek	4 osoby
przybijanie desek poziomych	2 osoby
— " — pionowych	2 osoby
cięcie gontów	2 osoby
noszenie gontów	4 osoby
przybijanie gontów do ogrodzenia	2 osoby
wyciąganie darni ze stodoły	8 osób
przenoszenie darni taczkami	2 osoby

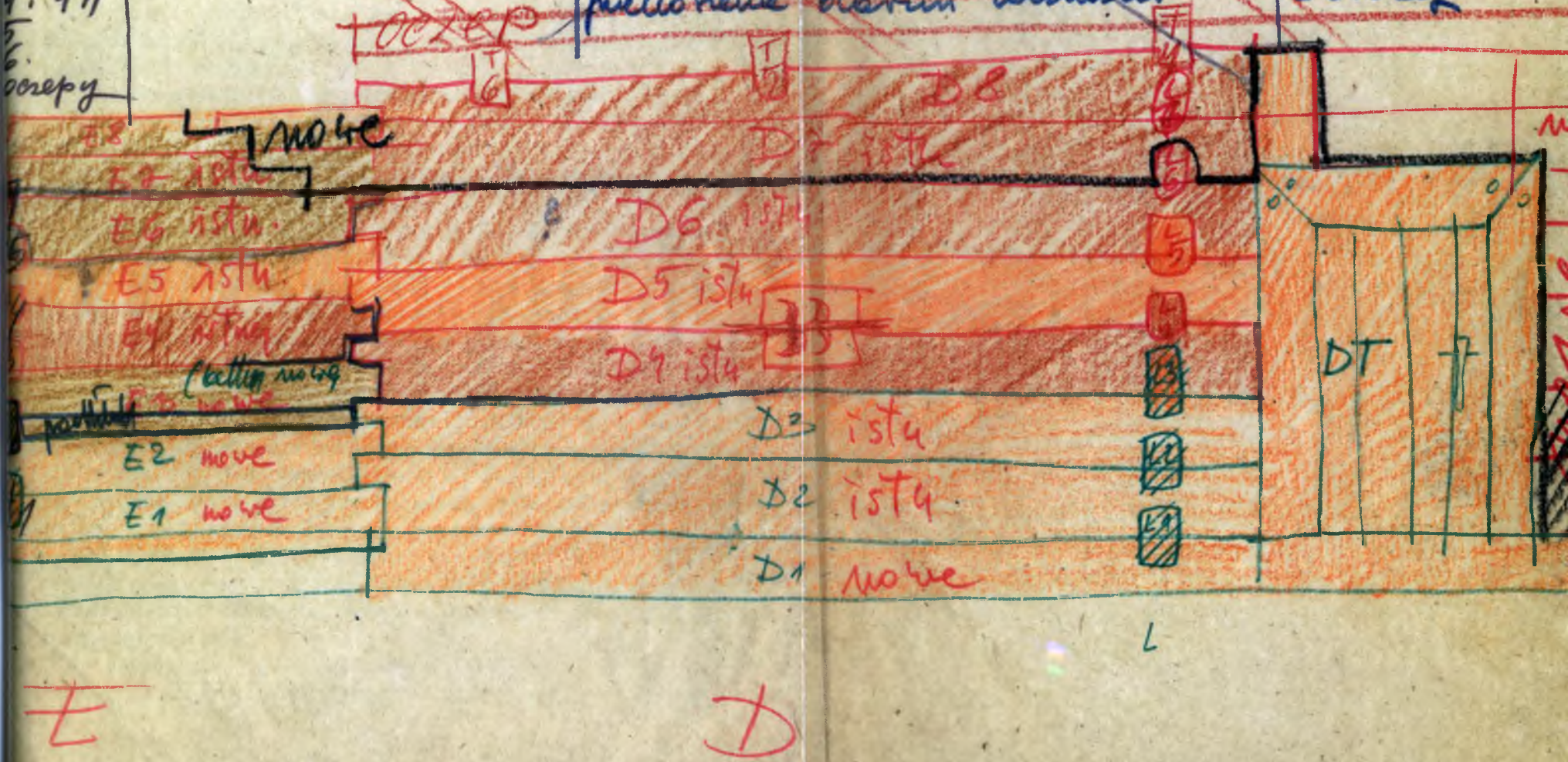

Odręczny rysunek
wykonany w czasie rozbiórki
i montażu chałupy z Grzawy (1973 r.)
Ściana tylna, od podwórza

formę ajencji, czyli przekazania prowadzenia placówki spółce cywilnej Anieli i Leszka Kraciuków. Była to umowa „non profit", co oznaczało, że Towarzystwo nie płaciło gospodarzom za żadne czynności i usługi typu: konserwacje i naprawy obiektów, obsługę turystów, sprzedaż wydawnictw i pamiątek. Wynajmujący nie przekazywali żadnych należności na rzecz Towarzystwa. W 2007 roku minęło 25 lat działalności państwa Kraciuków w skansenie. **Dodam, że działalności niezwykle pożytecznej, cechującej się powiększaniem ilości eksponatów (np. kolekcja magielnic czy wyposażenie kuźni), skutecznymi naprawami i konserwacją dachów czy ogrodzenia.**

W muzeum panował zawsze wzorowy porządek, prawidłowa obsługa wycieczek (o czym świadczą wpisy do kroniki skansenu). Coroczny duży problem, jakim było jesienne wywożenie olbrzymiej ilości liści istniejącego starodrzewia, gospodarze realizowali z wielkim nakładem sił i środków.

Niestety, pieniądze Urzędu Miasta, który w międzyczasie został właścicielem, były relatywnie coraz mniejsze, a potrzeby wskutek starzenia się drewna, szczególnie gontów – coraz większe. Dość powiedzieć, że w 2007 roku środki Urzędu na skansen (bez muzeum prasy) wyniosły około 20.000 złotych.

Ten dramatyczny stan, który w niedługiej, kilkuletniej perspektywie mógł się zakończyć upadkiem placówki, np. wskutek coraz bardziej przeciekających drewnianych dachów – skłonił Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej do zaproponowania nowemu burmistrzowi, Krystianowi Szostakowi alternatywnego rozwiązania – albo Towarzystwo otrzyma od władz miejskich znacząco większe środki na utrzymanie właściwego stanu „Zagrody Wsi Pszczyńskiej" – chodziło o sumę około 180.000 złotych rocznie do wyłącznego dysponowania przez TMZP (dotychczas środkami dysponował Wydział Rolnictwa UM – z wszystkimi ograniczeniami wynikającymi z przepisów samorządowych), albo Towarzystwo przekaże skansen właścicielowi muzeum do dyspozycji.

Nie był to, jak niektórzy nam zarzucali rodzaj szantażu, była to realistyczna ocena istniejącego stanu, **wyrażona przez twórców i budowniczych skansenu, będąca wyrazem autentycznej troski o jego przetrwanie.**

Sytuację pogłębiał fakt wpisania muzeum przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w rejestr zabytkowych obiektów

drewnianych, obowiązkowo monitorowanych czujnikami p.pożarowymi. Koszt takiej instalacji przekraczał jakiekolwiek możliwości Towarzystwa.

Teraz los jednego z trzech pszczyńskich muzeów pozostaje w rękach władz miejskich Pszczyny, burmistrza i Rady Miejskiej. To w ich rękach spoczywa los tych cennych zabytków, które my w ostatniej chwili uratowaliśmy od zagłady, aby świadczyły przyszłym pokoleniom o tradycjach ziemi pszczyńskiej.

Skansen w zimowej szacie.

Fot. A. Spyra

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie 5
Spichlerz z Rudołtowic-Dębiny 9
Chałupa mieszkalna z Grzawy 13
Stodoła 8-boczna z Kryr 20
Masztalnia z Wisły Wielkiej 24
Stodółka biedniacka z Kobielic 28
Kuźnia z Goczałkowic 31
Wozownia z Miedźnej 35
Wozownia z Warszowic 39
Spichlerz dworski z Czechowic 40
Młynek wietrzny z Zebrzydowic 45
Wiata bramna z Golasowic 47
Szopka na siano z Frydku 49
Studnia z Łąki 51
Kapliczka z Poręby 52
Pasieka z regionu pszczyńskiego 53
Młyn wodny z Bojszów 55
Jak pozyskiwaliśmy eksponaty? 60
Projekty niezrealizowanie i nieudane 66
Co z murowanymi chałupami 68
Katastrofy 72
Co z przyszłością skansenu? 75

Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Pszczynie

Miejsko - Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Pszczynie
10025173